PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 74 (875) | SOBOTA DNIA 16 WRZEŚNIA 1933 ROKU | ROK XIII

Malecek zwycięża Hebdę 6:2, 5:7, 6:3, 6:1

Lekkoatleci walczą z Węgrami

Rapid-Cracovia 6:0 w Wiedniu Budapeszt-Śląsk 3:1 w Katowicach

Bilans III Biegu Dookoła Polski. Hughes o turnieju warszawskim

Hecht międzynarodowym mistrzem Polski

Budapeszt, 11 września

Trzy mecze międzynarodowe mają przed sobą lekkoatleci węgierscy: 17 września z Polską, 24 września w Pradze z Czechosłowacją po raz pierwszy i wreszcie 10 października największe wydarzenie sezonu lekkoatletycznego — mecz ze Szwecją w Budapeszcie.

Ten program musiał wziąć pod uwagę kapitan związkowy znany zawodnik Somfai, przy układaniu składu reprezentacji na pierwszy mecz z Polską. Nadto dwa mityngi próbne zostały zorganizowane w ciągu tygodnia, paru zawodników startowało na mistrzostwach akademickich świata w Turynie, zdobywając 3 mistrzostwa świata nim wreszcie w poniedziałek wieczorem p. Somfai ustalił skład przeciw Polsce, jak następuje:

100 mtr. Paitz (BBTE) i Kovacs (BBTE), 400 mtr. Szalay (BBTE) i Duha (MAC), 800 mtr. Ignacz (BBTE) i Vertes (ESC), 1500 mtr. Szabo (MAC) i Albert (Toerekves) 5 klm. Kelen i Simon, 110 mtr. płotki Kovacs (BBTE) i Javor (MTK), 400 mtr. płotki Nagy (MAV) i Kovacs (BBTE); skok wdal Balogh (MAFC) i Megyeri (UTE), wwyż Kesmarky (BBTE) i Solyom (KEAC); kula Daranyi (MAC) i Csanyi (TFSC); dysk Remecz (RAC) i Donogan (M. A.C.); oszczep Varszegi (TFSC) i Boros (TFSC); sztafeta 4 x 200 mtr. Paitz, Nagy, Kovacs i Szalay.

Drużyna ta, muszę to zaznaczyć, nie jest najsilniejszą jaką Węgry mogą wystawić. Przedewszystkiem brak jest sprintera Forgacsa (UTE), który ubiegłej niedzieli poprawił trwający od wielu lat rekord, z 10.6 na 10.5, dalej Bodossyego znanego dobrze w Polsce, który w Turynie wygrał mistrzostwo świata z wynikiem 194, oraz Barsiego, który znów podjął trening i doszedł już do dawnej formy. Brak też jest Koltaia, skoczka wdal, uzyskującego 740. Częściowo nie startują oni z powodu trudności urlopowych, częściowo zaś dlatego że intencją kapitana związkowego było oszczędzanie sił na Pragę, gdzie zresztą też nie wszyscy najlepsi wystąpią.

Mimo to drużyna wystawiona przeciw Polsce reprezentuje wysoką klasę i jeśli przejrzymy wyniki osiągnięte przez naszych reprezentantów w ostatnich dniach, możemy stwierdzić że nawet bez paru najlepszych drużyna węgierska będzie nader groźnym przeciwnikiem dla Polski.

Na 100 metrów zarówno Paitz jak i Kovacs (który startuje 4 razy) mogą osiągnąć 10,8; na 400 mtr. Szalay ma 50.5, Duha, nowy mistrz, 50,6. Na 800 mtr. Ignacz — 1:56, Vertesi — 1:58, na 1500 mtr. Szabo wraz z Beccalim osiągnął najlepszy czas europejski sezonu — 3:51,6 podczas gdy Albert, który pierwszy raz reprezentuje Węgry może pobiec 4:05.

Płotkarze Kovacs i Javor mają 14,9 i 15, Kovac ubiegłej niedzieli wyrównał rekord w czasie 14.9. Na 400 mtr. przez płotki Nagy zwyciężył w Turynie w rekordowym czasie 54.7. Kovacs może osiągnąć tu 57 sek.

Skok wwyż i wdal Balogh 740, Megyeri 700, Kesmarky 188, Solyom 185. W rzucie kulą Daranyi nie jest w najlepszej formie. W przybliżeniu może on musnąć granicę 15 mtr., Csanyi w Turynie 14.16. W dysku Donogan i Remecz przekraczają 47 mtr. W oszczepie Varszegi wygrał w Turynie z wynikiem 64. 86, a Boros może rzucić 58 mtr.

„Niewielkie zwycięstwo Węgrów", taka panuje opinja w Budapeszcie.

Drużyna węgierska, prowadzona przez wiceprezesa Bodanszkyego i trenera Perichta opuszcza Budapeszt w sobotę rano i już w poniedziałek wraca z powrotem. Polska żądała jeszcze na 19 — 20 września spotkania Lwów — Budapeszt, który jednak z powodu meczu w Pradze nie może dojść do skutku.

Jan Bence.



Z MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE NA KORTACH LEGJI
Na lewo Hecht, na prawo Matejka — w akcji. Pośrodku mec. Weloński wręcza w imieniu organizatorów, puhar Jędrzejowskiej, zdobyty przez nią na w[illegible]ność.



METAXA (Austrja) stał się ulubieńcem widowni warszawskiej dzięki swej grze pełnej zapału i... oczywiście, talentu.



BERLIN, 13. 9. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki mistrzostw tenisowych świata dla zawodowców wyłoniły już trzech ćwierćfinalistów. Czwarty mecz Koželuh — Ramillon został przerwany z powodu ciemności przy stanie 3:6, 6:2, 6:3, 2:6 i 2:2. Pozatem Tilden pobił Messerschmidta 6:0, 6:0 8:6, Nuesslein — Barnesa 6:3.6:3.6:1 i Najuch — Barthelta 5:7, 6:0, 6:2, 4:6, 8:6.

W grze podwójnej Koželuh, Burke pobili Messerschmidta, Richtera 6:3, 6:2, 6:1, Najuch, Nuesslein — Dickhofa, Koczyńskiego 6:3, 6:1, 6:2, Tilden Barnes — Baadera, Scherzera 6:0, 6:1, 6:2 i wreszcie Ramillon — H. Barthelta, Mogndorfa 6:3, 7:9, 7:5, 6:2.

Cztery zwycięskie pary tworzą stawkę finałową.

Lista najlepszych tenisistek świata według znanego fachowca francuskiego Pierre Gillou brzmi następująco: Wills (USA), 2) Jacobs (USA), 3) Round (Anglia), 4) Scriven (Anglia), 5) Mathieu (Francja), 6) Krahwinkel (Niemcy), 7) Palfrey (USA), 9) Nuthall (Anglja), 9) Payot (Szwajcarja, 10) Henrotin (Francja).

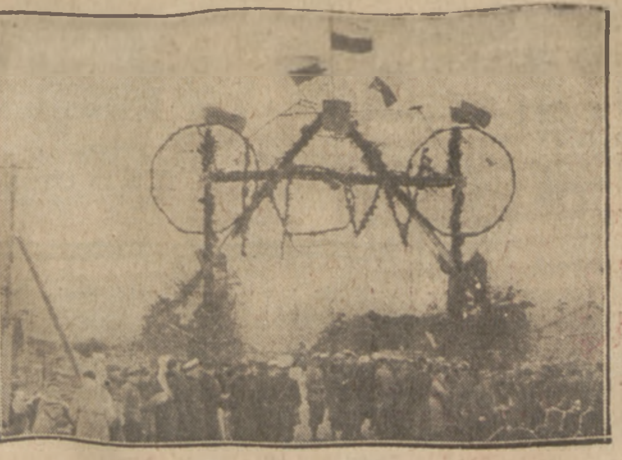
Mityng angielski w Helsingforsie zorganizowany z okazji wystawy angielskiej, przyniósł wyniki następujące: 100 mtr. Saunders (Ang.) 10.8 sek., 2) Murdoch (A), 3 klm. Evenson (A) 8:46.3, 2) Tuominen, 3) Mabey (A), sztafeta szwedzka Anglja 1:59.3, 400 mtr. Strandvall 49.4, 2) Warga, 3) Barnes (A), 1500 mtr. Midelson 3:55.3, 2) Thomas, 200 mtr. Strandvall 21.8, 2) Murdoch 21.8; 800 mtr. Whitehead 1:54, 2) Larva; 3 klm. z przeszkodami Iso Hollo 9:11, 2) Evenson 9:41, 110 płotki Finlay 14.9, 2) Sjoestedt 14.9; oszczep Pentilla 69.35.

Wspaniałe wyniki osiągnięto znowu w Finlandji. Na pierwszy plan wysuwa się pojedynek na 10 klm Lehtinen — Virtanen, wygrany przez Lehtinena w czasie 30:30.5 o 0.2 sek przed Virtanenem. Pozatem Jaervinen rzucił oszczepem 74.15. Perasało skoczył wwyż 195. Alarotu rzucił kulą 15.25, a Nurmi bez konkurencji przebiegł 5 klm. w 14:57.7.

Krahwinkel i Menzel zdobyli mistrzostwo Węgier w grze mieszanej, bijąc w finale Aussem, Kehrlinga 6:4, 6:3.



CRACOVIA — POLONIA 6:4 z turnieju hazeny o mistrzostwo Polski.



POD ZNAKIEM ROWERU spędzili uczestnicy III Biegu Dookoła Polski dziesięć dni. Na zdjęciu pomysłowa brama triumfalna, wystawiona przez KPW w Lidzie.



OPUSZCZAMY WILNO po dwudniowej serdecznej gościnie. Kolumnę zawodników prowadzi Lipiński, udekorowany biało-czerwoną kokardą lidera Biegu.



ZA ZDROWIE ZAWODNIKÓW pije komandorskie auto. Gorące mleczko dla wszystkich uczestników wyścigu dostarczył oddział Zw. Strzeleckiego pod Grodnem.



TRZY GŁOWY pochylone nad reperacją gumy Wasilewskiego! Pomoc przygodna — a więc dozwolona. W kole: główka 5-krotnego zwycięzcy etapu.

Przed niedzielą 17. IX w Kr. Hucie

Czy mamy szanse uzyskania zaszczytnego wyniku ze świetnymi lekkoatletami Węgier



NAGY

W nadchodzącą nadzielę odbędzie się w Król. Hucie czwarty mecz lekkoatletyczny Wegry — Polska. Już sam bilans dotychczasowych spotkań określa najdokładniej siłę naszych przeciwników. W latach, gdy gromiliśmy Czechosłowację, Łotwę czy Estonję, spotkania z Węgrami brzmiały dla nas bezlitośnie. W r. 1929 w Budapeszcie — 51:27, w r. 1931 (w Król. Hucie) 51:25, w r. 1932 (w Budapeszcie) — 50:32.

Ale kto wie czy nie więcej niż te zwycięstwa z Polską mówi lista pokonanych przez Węgrów przeciwników: Finlandia, Italja, Szwajcarja, Austrja, Niemcy musiały uznać wyższość naszych przyjaciół.

Nie łudzimy się też wcale, że i tym razem przegramy. Przegramy, mimo że Węgrzy przysyłają reprezentację w składzie osłabionym. To też jedynym naszych atutem jest wyszukać umiejętnie te luki, stworzone trudnościami urlopowemi i pewnem lekceważeniem Polski, zaatakować je i uzbierać taką ilość punktów, która poprawi nasz smętny stosunek dotychczasowy.

A luk takich jest sporo. Już na 100 mtr. Kovacs startuje tylko dla tego że Polska ma sławnie słabych sprinterów, a skład liczbowy ekspedycji jest ograniczony umową, to też on może być pokonany przez Trojanowskiego II w dobrej formie.

400 mtr. Biniakowski powinien wygrać łatwo, a kto wie czy i Kostrzewski nie mógłby z powodzeniem zaatakować i Szallaya i Duhe, zawodników klasy zaledwie przeciętnej.

Na 800 mtr. Kuzmicki, jeśli porzuci wreszcie swą taktykę rozgrywki na finiszu, a przeprowadzi bieg na czas ma szanse na pokonanie i Ignaca i Vertesa. Punkt ten powinniśmy wzmocnić do maksimum, ale Kucharskiego oszczędzać na 1500 mtr., gdzie ma on wielkie szanse na pobicie nowicjusza Alberta (4:05). Kto pobiegnie tu drugi jest mniejwięcej obojętne.

Na 5 klm. obaj Węgrzy (Kelen 15::20), Simon 3 klm. 8:56.2 są silni, ale tandem Fiałka — Puchalski nie jest tu bez szans i bez zbytniej przesady możemy mieć nadzieję nawet na dwa pierwsze miejsca.

W płotkach sytuacja jest zato opłakana. Bardzo dobrą formą musieliby się wykazać Nowosielski i Zaborzyński, aby pobić Javora, o Kovacsu (14,9) marzyć nawet nie można.

Na 400 mtr. przez płotki Nagy urósł niespodziewanie na bardzo groźnego konkurenta Kostrzewskiego mimo znakomitej formy Polaka wyrażonej w czasie 55.2 sek. na bieżni Legji. Nagy miał bowiem, coprawda na najlepszej bieżni świata — w Turynie 54,7, Kovacs może i powinien przegrać z Maszewskim, nawet jeśli będzie mu nadal dolegać noga.

W skoku wdal brak Koltaia i Feketego otwiera nam niespodziewanie perspektywy na pobicie Megyeriego, który nie przekracza 7 mtr. A że Twardowski skoczył przed dwoma dniami trzy razy ponad 7 mtr. (714) a Lukchaus na dobrej skoczni, a taka jest w Król. Hucie, przekracza też 7 mtr. więc możemy patrzeć na te konkurencje z pewnym optymizmem. Balogh teoretycznie nie do pokonania, tak bardzo lubi skoki przekroczone, że i tu niespodzianki nie są wykluczone.

W skoku wwyż nie startuje Bodosy, a zastępuje go Soliom, którego najlepszy wynik to 185 w Turynie. Jego przynajmniej powinien pobić Pławczyk, który zresztą ma szanse na zwycięstwo i nad Kesmarkym. Niemiec, który ostatnio znów miał 183, może też nie być ostatni.

W kuli Heljasz zajmie pierwsze miejsce, nawet jeśli nadwyrężona ręka będzie mu jeszcze trochę dokwierać. Siedlecki jednak nic nie zrobi Daranyemu, a nie wiele Csanyemu, który mniej niż 14 mtr. nie rzuca nigdy.

W dysku wobec Remecza i Donogana sytucja nasza jest beznadzieina.

W oszczepie liczyć możemy tylko na pojedynek Mikruta z Borosem (59 mtr.). Varszegi będzie równie bezkonkurencyjnie pierwszy jak Luckhaus — ostatni. Sztafeta 4x20 mtr. jest beznadziejna nawet mimo rezerwowego składu Węgrów.



KELEN

Omawiając szanse naszej drużyny podawaliśmy nazwiska nieco różne od składu zakomunikowanego oficjalnie. Wynika to stąd, że skład ten jest nierealny. Jest bowiem pewne, że Sikorski w Król. Hucie startować nie będzie, że Tilgner i Turczyk są chorzy, Nowak nie został jeszcze odszukany.

Liczymy również że PZLA. nie popełni błędu rezygnując z usług Kostrzewskiego na 400 mtr. i forsując go na 800 mtr., gdzie na znakomitym biegaczu musi się odbić za krótki trening. No i liczymy w pierwszym rzędzie że mecz z Czechosłowacją dobrze zrobił niektórym naszym lekkoatletom, którzy przekonali się, że nawet sławna przeszłość bez treningu nic może stworzyć cudów, a przeciwnie naraża tylko na bolesne zawody.

Jeśli jednak wszyscy Polacy spełnią swoje zadanie, to Węgrzy zostawią w Polsce tym razem wiele cennych punktów.

Punktacja meczu brzmi 3, 2, 1 i 6 i 4 za sztafety.

Program meczu: 400 mtr. płotki, kula, 1500 mtr., 100 mtr., 400 mtr., skok wdal, 110mtr. płotki, oszczep, 5 klm., skok wwyż, dysk, 800 mtr.,

Uwertura międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry będą w sobotę, dn. 16 b. m. i w niedzielę rano II doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów Zw. Makkabi w Polsce.

*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Kostrzewski przebiegł 600 mtr. na treningu w czasie 1:24, a 300 mtr. z 8-ma płotkami w 40 sekund.

Kostrzewski, który jest kierownikiem naszej drużyny, prosi za naszem pośrednictwem swych kolegów z reprezentacji, aby stawili się w sobotę na dworcu Głównym o godz. 16.30.

Rapid-Cracovia 6:0 (1:0)

Porywająca gra wiedeńczyków przyczyną klęski Polaków

WIEDEŃ, 13.9. — Tel. wł. — Data ta była naprawdę feralna dla Cracovii. Spotkanie z Rapidem przegrała ona w stosunku 0:6 (0:1), gdy zasłużyła na jedną do dwu bramek i powinna była przegrać conajwyżej 2:4. Zadecydował o tem ostatni kwadrans Rapidu, kwadrans zupełnie porywający, coś, czego w Polsce się nie widziało i wyobrazić nie potrafi.

Do meczu, który odbył się na boisku Huetteldorfu wobec 3000 widzów, w tem wielu Polaków, stanał Rpid w swym najsilniejszym reprezentacyjnym składzie, chcąc zrewanżować się za ostatnie remis 2:2 z Cracovią (w Krakowie):

Raftl; Jestrab, Tauscheck; Wagner, Smistik, Pesser; Osterman, Kaburek, Bican, Binder i Vytlacil.

Cracovia: Otfinowski; Pająk, Doniec; Zizka, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Kisieliński (Czernik), Smoczek, Ciszewski i Zieliński, a więc z wypożyczonym z Garbarni Smoczkiem zamiast Malczyka.

Cracovia rozpoczyna pod wiatr i słońce i już w pierwszej minucie Ciszewski strzela ponad poprzeczkę ładną główką. Rapid atakuje trójkę środkową, ale załamuje się na Pająku i Dońcu.

Napady Rapidu mimo, że nie dochodzą do strzału, są bardzo groźne i gol wisi w powietrzu. W 16 min. po podaniu Bicana Kaburek mija Dońca i z 10 mtr. strzela nieuchronnie w róg obok wybiegającego Otfinowskiego.

Cracovia uzyskuje teraz przewagę i zachęcana przez publiczność kombinuje ładnie i spokojnie. W niektórych fazach gry Polacy tak dalece panują nad polem, że obrońcy wysuwają się na połowę boiska. Szereg emocjonujących momentów nie zostaje wyzyskanych. Kubiński, stojąc sam pod bramką strzela w ręce Raftla. Ciszewski przenosi piłkę ponad poprzeczkę.

Atak Rapidu też nie próżnuje, ale Pająk i Doniec dobrze interwenjują, przeszkadzając Bicanowi i Kaburkowi przedostanie się naprzód t. zw. uliczkami. Otfinowski broni świetnie bombę z 18 mtr. Bicana.

Pomoc polska odbiera Austrjakom raz za razem piłkę i posyła ją do ataku zwłaszcza do trójki środkowej. Pod koniec pierwszej połowy Jestraub fauluje ordynarnie Kisielińskiego, którego znoszą z boiska z wykręconem kolanem. Zastępuje go Czarnik.

Po przerwie Cracovia gra ze słońcem i nadal przeważa. W 10 min. Kubiński z pięknego podania Smoczka strzela pod poprzeczkę, piłka odbija się, wpada do bramki, z której momentalnie wybija ją Raftl. Sędzia bramki mimo to nie uznaje.

Rapid zaczyna coraz silniej, a i niebezpieczniej nacierać, a Cracovia opada na siłach. W 19 min. atak prawą stroną i centra; Binder z 10 mtr. strzela, Otfinowski wybija w pole, a nadbiegający Bican uzyskuje drugą bramkę.

Cracovia nie peszy się tem, gra nadal bardzo dobrze, ale ataki jej dochodzą tylko do pola karnego i załamują się na obronie; o strzałach mowy niema, Zieliński i Czarnik są coraz słabsi i pozwalają prześcigać się Rapidowi.

W 25 min. róg; Zizka chce go odbić głową, ale nadbiegający Binder zabiera mu piłkę dosłownie z przed nosa. 3:0.

Sympatje publiczności są teraz po stronie Rapidu, cała widownia krzyczy — „chcemy zobaczyć wasz ostatni kwadrans!"

I istotnie kwadrans ten nadchodzi.

Ataki suną teraz jak lawina lewą i prawą stroną. Otfinowski ma pełne ręce najtrudniejszej roboty.

W tym czasie padają też trzy bramki ze strzałów Kaburka, Bicana i Bindera z 30-tu mtr., strzał był tak silny, że Otfinowskiemu, który rzucił się na piłkę, wykręciła ona rękę i wpadła do siatki.

Rapid jest w szczytowej formie i pokazał w ostatnim kwadransie grę wprost fantastyczną, zwłaszcza w linji ataku, gdzie Bican i Binder młodzi 19—20-letni chłopcy, olbrzymiego wzrostu mają wprost nieprawdopodobny strzał.

W Cracovii atak do przerwy grał bardzo dobrze, wyróżnili się Smoczek, Kubiński i Kisieliński, po przerwie już tylko Smoczek i Kubiński. Pomoc naogół bardzo dobra, po przerwie Zizka słabszy. Otfinowski mógł był obronić czwartą bramkę.

Sędziował p. Frankenstein znakomicie.

Drużyna Cracovii opuściła Wiedeń w czwartek popołudniu.

Notatnik piłkarza

Bill (Garbarnia) został zdyskwalifikowany na sześć tygodni za gorszące odezwanie się do sędziego na zawodach Warta — Garbarnia. Początek kary liczy się od 12 września.

Szerfke ukarany został dyskwalifikacją dwumiesieczną z zawieszeniem na pół roku za brutalną grę na meczu z Garbarnią.

Kotlarczyk I otrzymał naganę za zwracanie uwag sędziemu na meczu Cracovia — Wisła

O wejście do Ligi grać będą w jednej grupie Polonja (Warszawa) — Polonja (Przemyśl) i WKS. Śmigły — Naprzód. Referendum rozpisane przez PZPN. nie przyniosło większości i w myśl statutu dokonano losowania grup. 17 września spotka się w Wilnie Śmigły z Naprzodem i dwie Polonje w Przemyślu. 24 września Naprzód — Śmigły na Śląsku, Polonje w Warszawie. O zwycięstwie decyduje w razie równości punktów stosunek bramek.

Wyjazd reprezentacji Polski do Francji na nieoficjalny mecz Polska—Francja nastąpi prawdopodobnie 1 listopada. Pertraktacje w tej sprawie prowadzi PZPN.

Wielki turniej piłkarski o puhar ofiarowany przez magistraturę piłkarstwa warszawskiego organizuje W.O. Z.P.N. na początku listopada r. b.

Zawody rozegrane zostaną systemem puharowym i mają na celu udostępnienia klubom B, C—klasowym spotkania się z czołowymi Klubami piłkarskiemi stolicy. W turnieju tym, który przypuszczalnie trwać będzie 6 tygodni spodziewany jest udział przeszło 50 drużyn.

Mecz robotniczy Polska — Węgry rozegrany zostanie w Gdańsku dnia 30 września r. b.

Egzekutywa Z. R .S. S. postanowiła rozegrać mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Europy Polska — Węgry w Gdańsku, dnia 30 września r. b.

Śmiałe to posunięcie najwyższej magistratury sportu robotniczego w Polsce ma podkreślić polskość Gdańska.

Z. R. S. S. starannie się przygotowuje do tego spotkania tak pod względem sportowym, jak organizacyjnym i nada mu charakter wielkiego meczu międzynarodowego.

Węgry prócz oficjalnego meczu z Polską w Gdańsku rozegrają jeszcze spotkanie towarzyskie dnia 1 październik r. b. w Łodzi lub w Krakowie.

Stan tabelki robotniczej o mistrzostwo Europy po ostatnim meczu z Austrją, który goście wygrali 4:1 przedstawia się następująco: 1) Austrja 7 g. 11 p. 27:13 br.; 2) Niemcy 9 g. 4 p. 8:2 br.; 3) Czechosłowacja 4 g. 3 p. 7:14 br.; 4) Węgry 2 g 1 p. 5:7 br. 5) Polska 4 g. 1 p. 4:15 br.

Robotnicze piłkarskie mistrzostwa Polski rozpoczną się już dnia 24 b. m. i rozegrane będą w dwóch grupach: W grupie północnej grać będą, już wyeliminowani mistrzowie, a mianowicie: Skra (W-wa), Widzew (Łódź), Langfuhr (Gdańsk) z okręgu pomorsko-gdańskiego. W grupie południowej grać będzie Śląsk, Kraków, które nie mają jeszcze ukończonych rozgrywek i nowoupieczony mistrz Zagłębia

Hebda znów zawodzi

Pierwszy dzień meczu Praga - Lwów

W środę rozpoczął się we Lwowie turniej Praga — Lwów, przyczem stolicę Czechosłowacji reprezentuje p. Merhautowa, Hebda i., wypożyczony Wittman.

We Lwowie oczekiwano naturalnie z wielkiem zainteresowaniem występu Hebdy, spodziewając się, iż na własnym terenie zrehabilituje swe ostatnie słabe występy.

Niestety, pierwszy dzień rozwiał te nadzieje, a raczej odsłonił bezwzględnie przykrą prawdę, że Hebda nie jest obecnie graczem mistrzowskiej klasy.

Spotkanie Hebdy z Maleckiem zakończyło się zwycięstwem tego ostatniego w stosunku 2:6, 7:5, 6:3, 6:1. Są to cyfry bardzo wiele mówiące. Hebda pierwszego seta wygrał stosunkowo szybko, w drugim prowadził 3:1, umożliwił przeciwnikowi wyrównanie, raz jeszcze zerwał się do walki, szala wahała się i ostatecznie przechyliła się w stronę Malecka.

Sytuacja była jeszcze zupełnie otwarta, to też w normalnych warunkach można było liczyć na zwycięstwo Hebdy. W dwu dalszych grach jednak ujawniły się w całej pełni słabe strony lwowianina, jak brak kontroli nad piłką, niedostateczne taktyczne opanowanie akcyj i niepewność uderzenia.

Wprawdzie tu i ówdzie zjawiały się jeszcze przebłyski porywające publiczność, jednak za chwilę przekreślała je znów szara i przykra rzeczywistość — zupełny brak formy.

Wittman pokazał natomiast po raz pierwszy na tutejszym terenie na grę godną czołowego gracza Polski. Po pierwszych uderzeniach nie bardzo mu jeszcze ufano, gdy jednak doskonałe zagrania zaczęły się powtarzać z zadziwiającą regularnością, gdy przekonano się, że w parze z tem idzie ambicja, zaciętość i co niemniej ważne — myślowe opanowanie gry, zaczęto się coraz bardziej rozgrzewać i nie szczędzono mu głośnych wyrazów uznania.

Nastroju tego nie zmienił fakt, że Wittman po wygraniu pierwszego seta z Hechtem 6:2, dwa następne przegrał 4:6 i 1:6. Do ostatniej chwili wierzono w możliwość jego zwycięstwa, a w każdym razie cieszono się dobrą postawą własnego gracza, który zmuszał nowoupieczonego międzynarodowego mistrza Polski do pełnego rozwinięcia sił. Rozstrzygnięcia niestety nie było, gdyż grę przerwano po trzeciem secie z powodu ciemności.

Turniej trwać będzie jeszcze dwa dni. W czwartek rozegrana zostanie gra podwójna, mieszana i singl pań, w piątek nastąpi kontredans panów, przyczem Wittman zmierzy się z Maleckiem, a zdetronizowany międzynarodowy mistrz Polski Hebda spotka się ze swym szczęśliwym następcą Hechtem.

Wyścigi motocyklowe w Kaliszu przyniosły wyniki następujące: 5 klm. 1) Wistehube 4:41, 2) Iwanow 4:47. Wyścigi za prowadzeniem motorów: 10 klm. 1) Sobolewski 11:37, 2) Lonty 12:29; 15 klm. Sobolewski startuje za dużemi motorami i daje 5 okrążeń for. Na 22-giem okrążeniu mija on przeciwników. Niestety, wskutek defektu musi zrezygnować. Zwycięzca Lonty 18:45.

List z Czechosłowacji

Brno, we wrześniu.

Czechosłowacka opinja publiczna przeszła już do porządku dziennego nad niedawnemi wyprawami reprezentacyj czeskiego lwa do Polski. Dziś Czechosłowacja nie ma czasu na roztrząsanie niedawnych wizyt Czechów w Polsce. W Czechosłowacji zaczął się już bowiem nowy sezon piłki nożnej i ledwo rozpoczęto mistrzostwa, posypały się sensacje. Zgotował je przedewszystkiem „benjaminkowie" pierwszej ligi zawodowej Cechie, Karlin i Zidenice. Cechie w dwu pierwszych meczach zdobyła wszystkie punkty zwyciężając nawet renomowaną Żiżkov, Zidenice natomiast odrazu w pierwszym meczu wpadły w Pradze na „samą" Spartę i wobec 15000 widzów stawiły jej tak dzielny opór, że zdobyły sobie uznanie publiczności, prowadząc dwukrotnie 1:0 i 2:1.

W drużynie brneńskiej zadebiutował stary internacjonał czeski Kada, pokazał rzeczywiście znakomitą formę, szachując zupełnie swą taktyką i techniką słynnego Braine'a. Nic więc dziwnego, że zwłaszcza prasa domaga się wstawienia Kady na stanowisko środkowego pomocnika do reprezentacji państwowej na mecz z Austrją.

Na meczu ze Spartą Kada ze specjalną zaciętością grał przeciw swej dawnej drużynie. Przed dwudziestu laty i o dziwo właśnie w ostatnią niedzielę sierpnia zadebiutował on po raz pierwszy w barwach Sparty przeciw SK. Kralupy A, dziś na chwilę przed rozpoczęciem meczu matka jego dostała eksmisję z dzierżawionej na stadjonie kantyny, która jej podarowano za zasługi syna dla klubu. Kada rozstał się więc ze swymi dawnymi przyjaciółmi w nienajlepszej przyjaźni.

Podobnie rozstał się ze swym menagerem i drugi pupil tłumów Franta Nekolny. Niedawno pisaliśmy już o jego nagłem oskarżeniu dr. Hrubana i o tem, jak to Unja bokserów zawodowych pośpieszyła się z uregulowaniem tej sprawy. Pośpiech ten wydał się opinji publicznej podejrzany i wymogła ona wznowienie śledztwa, które w część zrehabilitowało menagera a skompromitowało Nekolnego.

Okazało się, że oskarżenia były gołosłowne, że dr. Hruban nietylko swego wychowanka nie morzył głodem ale opływał on w dostatki, że nie podpisał on kontraktu w 40-stopniowe gorączce, ale objeżdżał go nawet w nocy w jednym z barów nowojorskich. W wyniku tego śledztwa Nekolny został zdyskwalifikowany „chwilowo" na 3 miesiące dr. Hruban natomiast za zbyt ostrą krytykę Unji pozbawiony licencji managera na 1 rok. Dr. Hruban urósł znów na męczennika sportu narodowego, a „czeska miatezka" zdaje się ta afera przypieczętowała swój los.

W sporcie czeskim głośna jest jeszcze jedna „afera". Bohaterem jej jest skądinąd bardzo sympatyczny zespół piłkarski DFC. Niedawno otrzymał on zaproszenie do Niemiec z warunkiem jednak, że zostawi graczy pochodzenia niearyjskiego w domu. W cichości kierownictwo zgodziło się na tę propozycję Niemców i dopiero po powrocie do Pragi sprawa się wydała. Kierownicy klubu byli napiętnowani za podobne postępowanie tak że zwołane specjalne zebranie zająć się miało załagodzeniem sprawy tembardziej, że w szeregach DFC znajduje się wielu Żydów. Ostatecznie po długich naradach postanowiono, cały dochód jaki przyniosła wyprawa do Niemiec przeznaczyć na... wychodźców żydowskich z Niemiec.

Takiego epilogu chyba berlińczycy się nie spodziewali.

Afera aryjska DFC nie była jedyną w Czechosłowacji. Wydało się teraz, że na wyraźne życzenie Berlina, na tenisowe mistrzostwa do Hamburga nie pojechał Hecht, a pojechało sześciu innych graczy. Opinja publiczna miała znów okazję do wyraźnego swego oburzenia na postępowanie związku, który dla zachowania dobrych sąsiedzkich stosunków nie okazał się dość silnym w obronie prestiżu i dał sobie narzucić żądania z któremi nikt nie solidaryzował.

m. lip.

Polski Związek Atletyczny chce obesłać Międzynarodowe Zawody Atletyczne w Zagrzebiu w dniach 30 września i 1 października.

W zawodach w Zagrzebiu prócz Polski startować będą: Czesi, Rumuni, Węgrzy, Austrjacy i Jugosłowianie.

P.Z.A. postanowił wysłać: w wadze półśredniej: Kiela (Ymca — W-wa); w. średniej: Gałuszka (Sokół — Katowice); f. półciężkiej: Oestwiński (K. P.W. — Bydgoszcz) i ciężkiej: Paciata (Legia — W-wa).

Sroda na Dynasach

Popończyk i Olecki pierwsi na 50 klm.

Wczorajsza środa kolarska na Dynasach wypadła znowu wcale udatnie, a wyścig amerykański parami na 50 klm. był chyba najciekawszym, jaki oglądaliśmy w tym roku.

Na starcie zjawiło się 13 par, wśród których zabrakło tylko Hadrysia. Miał on tworzyć wraz z Puszem silną parę, ale do wyścigu nie stanął z powodu przeziębienia.

Jasną było rzeczą od poczatku, że walka rozegra się między Michalakiem i Frączkowskim i bodaj silniejszym jeszcze od nich zespołem — Popończyk, Olecki. Tak się też i stało. Faworyci pilnowali się troskliwie i na zmianę zgarniali punkty na finiszach. Byłoby to dosyć monotonne, lecz Łączyński i Miller w sposób bardzo sprytny, w momentach najmniej oczekiwanych, zainicjowali kilka udatnych ucieczek. Mimo wysiłków najbardziej ambitnych, nie udało się im nadrobić koła przewagi, ale za to aż trzy znaleźli się pierwsi na finiszu.

Na dziesięć okrążeń przed końcem pada nieszczęśliwie Olecki, ale ze zwykłą sobie ambicją powraca już po kilku okrążeniach na tor, z rękami nabranemi we krwi aż po łokcie. W tym momencie miał on już razem z Popończykiem 3 punkty przewagi nad przeciwnikami, a więc i zwycięstwo pewne.

Wygrał Olecki z Popończykiem — 32 p. przed Michalakiem i Frączkowskim — 28 p., Łączyńskim i Millerem — 18 p., oraz Włodarczykiem i Panakiem — 13 p. Włodarczyk jechał znakomicie i z każdym tygodniem forma jego jest coraz lepsza.

*

Wyniki spotkań, które uzupełniały program, były następujące: wyścig premjowy — triumfuje Kalbarczyk (4000 m. — 5:42 s.) przed Żegawko i Brymasem. Handicap (doskonale wyznaczone wyrównania) — 1) Szandurski (59.6), 2) Frączkowski, 3) Pusz. Wyścig półdystansowy — oczywiście Popończyk, 2) Włodarczyk, 3) Olecki. Wyścig lotności dla juniorów — Jarkowski (19.2 s.). Wyścig wylosowanych przeciwników — Klaus (13,40) przed Łączyńskim.

W. T.

*

Kolarskie robotnicze mistrzostwo Polski organizuje w niedzielę 17-go września Centralne Zrzeszenie Robotniczych Organizacyj Sportowych (P. P. S. Frakcja rewolucyjna). Wyścig odbędzie się na szosie radomskiej w Warszawie, na dystansie 100 klm. Start na dziesiątym kilometrze szosy (Okęcie) o godz. 10 rano.

Wyścig szosowy 100 klm. Radom—Kozienice — Zwoleń — Radom organizuje w dn. 17 b. m. K. K. Broń o puhar dziennika „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej" Odbędą się również dwa wyścigi 50 klm. dla juniorów i seniorów.

Trzygodzinny wyścig kolarski na torze organizuje dn. 17 b. m. Olympja w Grudziądzu.

Skoda warszawska ostatecznie zakontraktowała bokserów Nemzeti Spot Klub (Budapesz) na dzień 5 listopada r. b. Węgry najprawdopodobniej rozegrają jeszcze dwa mecze z Wartą, w Poznaniu i I. K. P. w Łodzi. (a).

104 klm. Wyścig kolarski Sokoła rozegrany w Czarnej Strudze wygrał Adamus (Pruszków) w czasie 3 godz. 39 m. 34 s. przed Mierzwińskim i Zakrzewskim z Sokoła Warszawskiego.

Jan Erdman

3 tajemnice Biegu Dookoła Polski

Po wylądowaniu uczestników III-go Biegu Dookoła Polski na półmisku dynasowskim, wszystkich interesowały najbardziej — jak wynika z zadawanych pytań—trzy kwestje:

— Dlaczego odpadła tak znaczna ilość kolarzy?

— Czemu Wasilewski nie wygrał wyścigu, pomimo zwycięstw na pięciu etapach? i

— Kiedy Lipińskiemu udało się nadrobić 15 minut w stosunku do Oleckiego?

Postaramy się udzielić wyczerpujących wyjaśnień.

Skład liczebny wyścigu został dotkliwie zredukowany. To prawda. Na 48-miu startujących, do mety przybyło tylko 24-ch, równo — połowa!

Brzmi to bardzo groźnie. Specjalnie razi szczupła garstka finiszmenów. W całej Polsce znalazło się tylko dwa tuziny kolarzy, zdolnych do pokonania trasy 1700 kilometrów. To źle świadczy o naszych szosowcach!

Ale procentowo — sprawa nie wygląda tak beznadziejnie. Ilość zgłoszeń była w tym roku wyjątkowo szczupła, ponieważ termin wyścigu wyznaczony został nieoczekiwanie, a wielu zawodników nie czuło się na siłach do podjęcia walki bez gruntownego przygotowania treningowego. Nie było przecież na starcie Lwowa, Krakowa (za wyjątkiem Dudy), Śląska, Poznania i częściowo Łodzi (Hofsznajder, Odartus).

Liczebnie — konkurencja tegoroczna nie dorównała uprzednim wyścigom. Stosunek zawodników startujących do kończących bieg nie przedstawia się jednak tragicznie. W 1929 roku wyjechało z Dynasów 70-ciu kolarzy, wróciło — 32-ch. Wówczas więc mieliśmy 46 procent „ironmenów", teraz — pięćdziesiąt. Postęp niewielki, ale dla statystyka wystarczający.

Brak kilkunastu zawodników prowincjonalnych nie pozbawił wyścigu wartości sportowych. Układ sił w kolarstwie szosowem jest w chwili obecnej taki, że o pierwszych miejscach decyduje wyłącznie stolica. Śląsk i Łódź mogą ubiegać się o miejsca drugoplanowe, Poznań, Lwów i młodzi dudziarze krakowscy — o pozycje drugorzędne. Pierwsza trójka składałaby się z tych samych zawodników, choćby lista składała się z podwójnej liczby numerów.

Na usprawiedliwienie wycofujących się kolarzy podnieść trzeba rozpaczliwy stan pogody. Akurat na czas wyścigu wypadło siedem dni mokrych. Codziennie budziło nas dźwiękowe łaskotanie kapuśniaczku, — kładliśmy się przy fanfarach ulewy. Słoneczko — jak ważny minister — zlustrowało wyścig tylko na pierwszym i ostatnim etapie. Pozatem — słota i słota!

Deszcz obniża o kilkanaście procent sprawność kolarza i deszcz z przejmującym chłodem redukuje siły szybciej, niż zła trasa. Są i tacy, którym na deszczu zamoka zapał i ochota do walki. Zawodnik świetny na letniej pogodzie, staje się na „mokrym torze" inwalidą niezdolnym do żywszego poruszania pedałami!

Takim zawodnikiem jest między innymi Stanisław Wasilewski (Świt), jeden z najwybitniejszych szosowców. Wasilewski w czasie dwu dni nieprzerwanego deszczu (etap drugi i czwarty) stracił 70 minut czasu. Trzydzieści pięć kilometrów for nie jest w stanie dać Wasilewski Lipińskiemu w żadnym razie! Więc — odpadł, nie doszedł wogóle **do finałowej rozgrywki, mimo** przywiezionych na metę pięciu pierwszych nagród. W każdym razie, po minionym wyścigu okrężnym Wasilewskiego zaliczyć wypadnie do tej grupy szosowców, gdzie rej wodzi Kiełbasa, Stefański, Korsak-Zaleski i Olecki.



TRZY NOWOODKRYTE TALENTY
Trójka Juru (Warszawa): Nadulski, Kosior i Zagórski — zdobyła nagrodę drużynową w III Biegu Dookoła Polski, dystansując najsilniejsze kluby polskie.

Olecki nie boi się wody. Dzięki temu zdołał doprowadzić do końca, niemal do bram Warszawy, swój pojedynek z liderem biegu, Lipińskim. I gdyby Olecki był w swej najlepszej formie — gotów byłbym trzymać za sympatycznym „Buldogiem" grubszy zakład. Ale trening torowy nie zapewnia wytrzymałości na szosie, nie daje potrzebnych sił. Olecki pojechał na bieg okrężny bez należytego przygotowania, — jak zwykle u niego — trochę „na warjata". Że mimo to, zrobił doskonały wyścig i zaszachował Lipińskiego, świadczy jaknajpochlebniej o możliwościach tego doskonałego szosowca.

Lipiński zawdzięcza zwycięstwo drugiemu etapowi. W Ostrołęce stracił Olecki jedenaście minut, potem na trzecim i piątym etapie dobił sobie jeszcze pięć jednostek. Ciekawe, że Lipiński na żadnym odcinku nie był pierwszym. Jedyne zwycięstwo w Ostrołęce przypadło mu w drodze „rachunku różniczkowego". Zwyciężył wówczas Konopczyński, ale za zmylenie trasy doliczono mu różnicę czasu i to zdegradowało go na drugą pozycję.

Kolarz Skody szedł bardzo równo. Na każdym etapie był w czołówce. Przegrywał na finiszu z Wasilewskim, Oleckim i jeszcze z kilkoma lotnymi jeźdźcami, zajmował miejsce drugie, czwarte i siódme, ale osiągał zawsze czas doskonały, przychodził z różnicą kilku sekund w stosunku do zwycięzcy. Ta systematyczność jazdy załamała się raz tylko, raz jedyny, na pierwszym odcinku biegu. Na metę w Toruniu Lipiński przyszedł o 6 minut za zwycięzcą Wasilewskim i o 6 metrów za swym zaciętym rywalem Oleckim. Więcej nie powtórzyło się to ani razu.

Jadąc równo i bez wyskoków, Lipiński urósł do miary największej niespodzianki wyścigu. Jest to typ szosowca, predystynowanego do startu w wielkich wyścigach etapowych, gdzie wchodzi w grę w pierwszym rzędzie — siła i wytrzymałość. Otoczony troskliwą opieką, kierowany przez pomysłowego menażera, Lipiński groźny jest na tysiącznej trasie dla każdego zawodnika.

Nie trzeba jednak łudzić się, by Lipiński otworzyć mógł dla kolarstwa polskiego nowe horyzonty na terenie międzynarodowym. Poza wytrzymałością, potrzebna tam jest — przedewszystkiem — szybkość i inicjatywa. Lipińskiemu braknie tych walorów w o wiele wyższym stopniu, niż np. Oleckiemu lub Kiełbasie. W najlepszym wypadku uda się Lipińskiemu utrzymać w czołówce aż do finiszu. Tam—amen! Minie go mendel szybkich Francuzów, Włochów, Szwajcarów i Niemców. Zostanie ostatni.

Wasilewski i Lipiński należą do tej przejściowej generacji, która toruje drogę przed młodymi zawodnikami. Uwagę naszą zwrócił siedmiokrotnie boleśnie potłuczony, a mimo to doskonały Zieliński (Orkan), pechowy „Igo" (WTC), równy Specjał (Tramwajarz), szybki Zagórski (Jur), wytrwały Kapiak (Prąd) i najmłodszy uczestnik wyścigu 18-letni Kosior (Jur). Jesteśmy przekonani, że nazwiska te spotkamy w przyszłości na czele listy wyników najpoważniejszych imprez szosowych.

A stara generacja?



HARCERZ JEST UCZYNNY!
— i chętnie pomaga sędziom w zorganizowaniu punktu żywnościowego w Działdowie.



JERZY LIPIŃSKI
i jego opiekun — zeszłoroczny torowy mistrz Polski, Majewski, na starcie ostatniego etapu w Lublinie.

Najpiękniejsze perły rozsypaliśmy na trasie. Specjalny brak szczęścia prześladował A. K. S., z którego pół tuzina zawodników nie dojechał do mety ani jeden. A były wśród nich takie sławy, jak Stefański, Kiełbasa i Brymas!

Najbardziej żałować wypada choroby Stefańskiego, który w normalnych warunkach miałby wielkie szanse na ogólne zwycięstwo.

Oślizgła na deszczu szosa wycofała również kilkunastu rywali m. in. Korsak-Zaleskiego, Radkego i Łazarczyka.

Jakie jest ogólne wrażenie wyścigu? Czy III Bieg oznacza postęp w kolarstwie szosowem, czy też krok wsteczny?

Nie ulega wątpliwości, że brak długich wyścigów okrężnych w latach ubiegłych odbił się niekorzystnie na poziomie polskiej szosy. Bieg obecny wyrównał luki, podciągnął zawodników do dawnego poziomu, a może nawet zdołał go przewyższyć. 37.5 km. na godzinę nie jeździ się w Polsce nawet w wielkie święta.

Obniżenie szybkości przeciętnej Biegu (z 26.8 km w 1929 roku na 26.5 km. w roku obecnym) jest częściowo usprawiedliwione pogodą. Pozatem na zmniejszenie tempa wpłynął brak dobrych zawodników, jadących własną szybkością (Stefański). Dochodziło do tego, że w kolumnie dwudziestu zawodników nie można było znaleźć amatora na prowadzenie i cała grupa przejeżdżała żółwiem tempem dziewięć dziesiątych dystansu. Na finiszu triumfował najszybszy i najsprytniejszy, ale nie najlepszy.

Na zawodnika inicjującego zrywy i ucieczki wyrosnąć powinien Lipiński. Tylko przy takiej taktyce może on liczyć na sukcesy. Mając wytrzymałość, a nie rozporządzając finiszem, Lipiński niema wyboru przy układaniu planu taktycznego wyścigu. Musi stosować jazdę w b. ostrem tempie i rozrachunek z siedzącymi na kółku (jeśli tacy jeszcze się znajdą) na długim finiszu.

Następnemu Biegowi Dookoła Polski „Przegląd Sportowy", jako inicjator tej wspaniałej imprezy życzy:

wcześniejszego terminu,
ogólno-polskiej trasy,
międzynarodowej konkurencji,
szczupłego grona sędziowskiego i
równie udanej organizacji.

Jan Erdman.

20 lat tenisu łódzkiego

Kartki z pięknej historji Ł.K.L.T.

W bieżącym tygodniu obchodzi jubileusz dwudziestolecia jedno z najbardziej dla polskiego sportu tenisowego zasłużonych towarzystw — Łódzki Klub Lawn-Tenisowy. Z jubilatem wiąże się najściślej historja łódzkiego tenisu również bogata w niejedną kartę, i choć dziś, z kwitnącego drzewa pozostała tylko zeschnięta gałąź, wspomnieć należy te piękne lata, w których ŁKLT był opoką polskiego białego sportu.

Początek łódzkiego tenisu sięga roku 1909, kiedy z inicjatywy wychowanych na najlepszych wzorach zagranicznych entuzjastów sportu pp.: Alberta Neumana, dr. Brunona Biedermana, ś. p. Roberta Steinerta, Karola Wilhelma Scheiblera, Pawła Biedermana, ś. p. dr. Scholtza i B. Kuntzego powstaje sekcja tenisowa przy najbogatszym klubie „1886" (dawn. Klub Cyklistów). Obok tenisa uprawiano tam jeszcze szermierkę, a zimą, pierwszy w Polsce hokej na lodzie, ale w wydaniu nie kanadyjskiem, lecz angielskiem t. zw. bandy.

Już w pierwszym roku istnienia zorganizowano w Helenowie pierwszy turniej tenisowy, który wygrał Karol Steinert (późniejszy doskonały deblista), a w konkurencji pań Elza Gelig, która i przez szereg lat następnych była mistrzynią Łodzi.

Sekcja przy klubie „1886" istniała tylko cztery lata; została z rozkazu ówczesnych władz rozwiązana. Natomiast w r. 1913 następuje legalizacja Łódzkiego Klubu Lawn-Tenisowego.

Przystąpiono odrazu do budowy kortów w parku Helenowskim, które służą jeszcze po dziś dzień i uchodzą za jedne z najlepszych w kraju.

W okresie przedwojennym najlepszemi rakietami Łodzi byli oprócz wyżej wspomnianych, Erich Scheibler, mistrz Łodzi z roku 1913 i Bernhard Kuntze.

Po wojnie, praca w klubie zostaje wznowiona. Karol Steinert reprezentował wówczas wysoką klasę, był bardzo popularnym na kortach zagranicznych, grał z olbrzymiem powodzeniem w największych turniejach Niemiec, Szwecji, Danji, przywożąc istne zbiory wspaniałych nagród.

Wśród pań, w pierwszym okresie powojennym, wybija się Jadwiga Richter-Scheiblerowa. Ale renesans klubu następuje dopiero z chwilą powrotu do Łodzi sióstr Wiery i Kseni Richterówien, które zawierucha wojenna zagnała do Rosji.

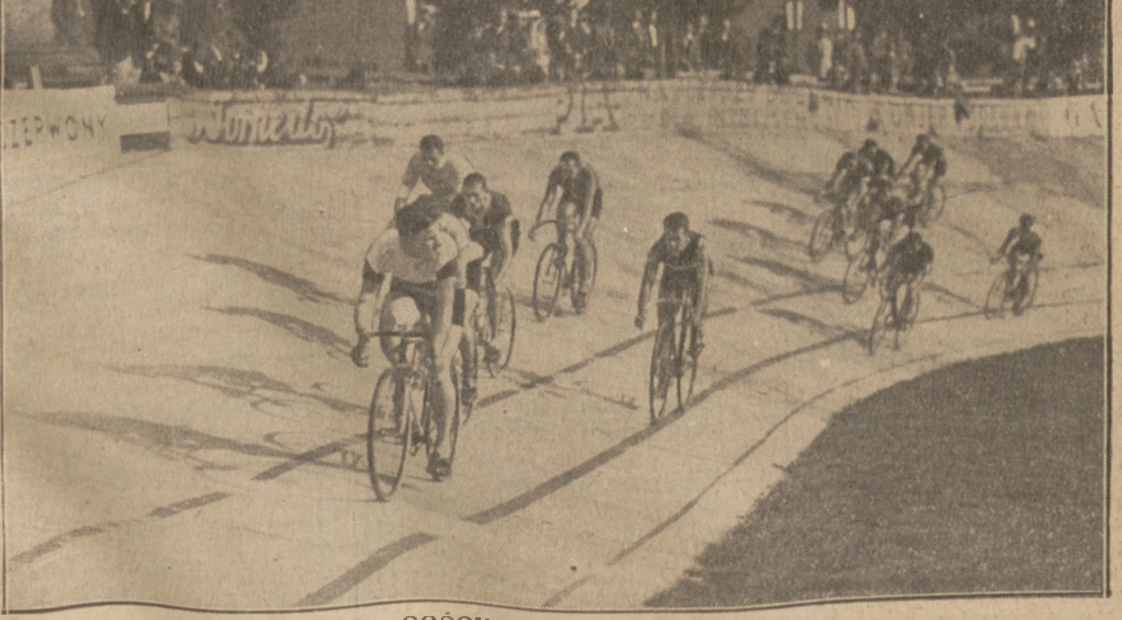
Wiera wróciła do Łodzi jako dojrzała tenisistka i od tej chwili nazwisko jej przez sześć lat z rzędu nie schodzi z tabeli mistrzyń Polski. „Polska Lenglen" stanowiła wówczas klasę dla siebie i w ciągu swej kilkuletniej karjery zdobył a ona zgórą sto tytułów mistrzowskich. Miała ona też do zanotowania cały szereg wartościowych sukcesów międzynarodowych.

W roku 1924 przybywają z Rosji bracia Jerzy i Maks Stolarow. Odtąd datuje się przez szereg lat nieprzerwana hegemonja Łodzi w polskim tenisie. Największy okres prosperity ŁKLT przypada na lata od 1925 do 1929 włącznie. Było to jedno pasmo sukcesów Richterówny, Steinerta i braci Stolarow.

Niestety, ŁKLT przeżył bolesną tragedję. Starzy odeszli, młodych nie wychowano i nie przygotowano, to też bogaty w tradycje tenis łódzki spadł z piedestału sławy na łeb i szyję. Dziś ŁKLT żyje tylko wspomnieniami przeszłości.

Mamy jednak prawo przypuszczać, że w niedługim czasie ŁKLT stanie znów mocno na nogach czego mu dziś, z okazji jubileuszu najserdeczniej życzymy.

Maks Lipszyc



NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH
bawi w Polsce emigrant francuski, doskonały kolarz szosowy Antoni Hadryś. Debiutując na torze dynasowskim, Hadryś zajął drugie miejsce w miniaturowym Biegu Dookoła Polski na dystansie 17 klm. 220 mtr.

Perry bije Crawforda!

Mistrzostwa tenisowe Ameryki rozegrane w Forest Hill przyniosły wprost niezwykłą ilość wyników sensacyjnych, wobec których zbladła nawet porażka finałowa Crawforda z Perrym w stosunku 3:6, 13:11, 6:4, 0:6, 1:6. Tu bowiem spotkało się dwu przeciwników równorzędnych, z których jeden Crawford był w formie niż na mistrzostwach Francji i Anglji, gdy Perry dochodził do formy dopiero na finale puharu Davisa. Cóż więc dziwnego, że w Forest Hill Perry stanął u szczytu swych możliwości, podczas gdy Crawford był poprostu przemęczony. Świadczą o tem dwa ostatnie sety, gdy Crawford specjalista od pięciosetówek, nie miał nic do powiedzenia. Potwierdzają to słowa Crawforda: „Jestem kompletnie przetrenowany. Wyjeżdżam natychmiast do Australji i będę odpoczywać przynajmniej przez 6 miesięcy.

Perry grał o wiele odważniej i był przez cały czas meczu stroną atakującą, Crawford ograniczał się od początku niemal do defenzywy.

Sensacje nie oszczędziły nawet wczesnych rund turnieju. I tak w trzeciej rundzie Nunoi pobił Lotta 5:7, 1:6, 6:1, 6:1, 6:2, Gledhill — Pankena 4:6, 6:4, 7:5, 6:3, Vines — Avoryego 6:3, 7:5, 6:1, Shields — Turnbulla 6:4, 8:6, 6:2 i Allison — Van Ryna 4:6, 4:6, 6:1, 6:4, 6:3.

Następnie młodziutki 18-letni Bryent Grant pobił Vinesa 6:3, 6:3, 6:3, Perry — Gledhilla 6:2, 4:6, 1:6, 6:3, 6:3, Mangin — Satoh 6:2, 3:6, 4:6, 6:3, 6:2, Quist — Allisona 6:1, 6:3, 6:2, Stoeffen — Lee 6:0, 6:4, 6:4.

W ćwierćfinałach Perry pobił Quista 6:4, 6:4, 6:0, Stoeffen — Granta 8:6, 6:4, 3:6, 7:5, Shields — Mangina 6:4, 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, Crawford — Suttera 6:3, 6:3, 6:4. W półfinałach Perry i Crawford nie oddali ani jednego seta: Perry pobił Stoeffena 6:3, 6:2, 6:2 a Crawford — Shieldsa 7:5, 6:4, 6:3.



FRED PERRY
jest obok Japończyka Satoh drugim tenisistą, który pokonał w tym roku Crawforda.



PIĘŚCIARZE WARTY W ŁODZI
stoją od lewej: Piłat, Glesman, Malchrzak, Wolniakowski, Slpiński, Kalnar, Rogalski; klęczą: Kłodas, Schön, Baranowski, Klimczak, Frank, Bicer I, Bicer II.



MISTRZYNIE POLSKI W HAZENIE
Drużyna Ł.K.S.: Gapińska, Jaworska, Zylberżanka, Jaszczakówna, Głażewska, Kurzynówna, Kasperska, Kwaśniewska, Zdzieniecka.

3-ch zabitych na torze Monza

Tragiczna katastrofa na torze Monza, która pozbawiła automobilizm trzech kierowców sławy światowej, jest wynikiem przestrzałej budowy słynnego toru pod Medjolanem, który odpowiedni dla szybkości z przed lat paru, jest niebezpieczny dla życia teraz, gdy normalnie samochody jadą 200 klm/godz.

Wina organizatorów leży jednak nie tylko w tem. W pierwszym przedbiegu bowiem, wygranym przez hr. Czaikowskiego, zdarzył się drobny, a domosły wypadek. Jadącemu na Duesenbergu Trossienu pękł przewód oliwny i oliwa zalała tor na południowej krzywiźnie. Mimo ostrzeżeń kierowców organizatorzy nie starli oliwy z toru a posypali ją tylko piaskiem, pod którego warstwą jakby utworzyla się śliska warstwa.

To spowodowało zarzucanie samochodów. Inaczej bowiem nie można sobie wyobrazić, aby tak doświadczony kierowca, jak Campari natychmiast po starcie, wjeżdżając na krzywiznę, stracił panowanie nad wozem i wraz z następującemi mu na pięty Borzachinim i Castelbarco wyleciał z toru, podczas gdy Barbierieniu udało się utrzymać wóz i wyjść z wypadku bez szwanku.

Trzy pozostałe wozy znajdowały się w takiej odległości, że były tylko mimowolnemi świadkami katastrofy i ze zmniejszoną szybkością pojechały dalej. Campari zginął na miejscu, Borzachini doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i zmarł po 29 minutach w szpitalu, gdzie go jeszcze odwiedził następca tronu włoskiego. Castelbarco cudem wyszedł z życiem.

Następny przedbieg odbył się spokojnie, choć i tu Chersi doznał upadku przy opuszczaniu przeklętej krzywizny. Dopiero w finale zdarzyła się trzecia śmiertelna katastrofa. Prowadził bieg Czaikowski, ale po 80 klm. nie przejechał przed trybunami. Zobaczono zato na południowej krzywiźnie, gdzie przed godziną padły już dwa trupy, słup dymu. Czajkowski wjeżdżając na krzywiznę stracił panowanie nad wozem, który przewrócił się parokrotnie i zapalił się. Czaikowski doznał pęknięcia czaszki i zginął na miejscu, a jego trup został wyratowany z płonącego samochodu.

Dopiero po tym wypadku przerwano ten najtragiczniejszy wyścig automobilowy świata.

Hecht mistrzem Polski

Jędrzejowska i Tłoczyński oraz Hughes i Baworowski zwyciężają w grach podwójnych

Ostatni dzień turnieju o międzynarodowe mistrzostwo Polski rozstrzygnął o trzech jeszcze tytułach mistrzowskich. W grze podwójnej Baworowski, Hughes zdobyli brakującego im do zwycięstwa seta nad Matejką i Metaxą w stosunku 6:4.

Obie pary grały nierówno, nie darmo poprzedniego dnia był bankiet. Żaden z czterech graczy nie dorósł do poziomu poprzedniego dnia. Niezawodny instynkt dublowy i rutyna Hughesa zadecydowała o zwycięstwie i oddaliła niebezpieczeństwo 5-setówki, w chwili gdy Austrjacy z 5:2 wyciągnęli na 5:4.

Popołudniu Hecht zdobył mistrzostwo Polski, bijąc niespodziewanie łatwo Matejkę w stosunku 6:2, 6:2, 6:3. Zwycięstwem tem Hecht najlepiej odpowiedział na urojone pretensje Hebdy, który zarzucał w pewnym wywiadzie kierownictwu turnieju, że tendencyjnie skazało go na zagładę, rozstawiając go w silniejszej połówce.

Już przed turniejem było jasne, że połówka, w której grają Hughes, Hecht i Baworowski jest silniejsza, od tej części, gdzie mamy tylko Malecka, Metaxę, Matejkę i Wittmana. Rzeczywistość potwierdziła tę tezę aż nazbyt jaskrawo. Maleček przegrał z Metaxą, Metaxa z Matejką w czterech setach, Matejka nie zdobył seta na Hechcie. Tymczasem Hecht doszedł do mistrzostwa Polski po ciężkich, niepewnych do ostatniej chwili walkach z Hughesem i Tłoczyńskim i odpoczął dopiero... w finale, w walce z najsilniejszym z połówki Hebdy.

Istotnie mecz z Matejką nie był wytężający dla Czechosłowaka. Być może wynik jest zbyt brutalny. Hecht nie był lepszy od Matejki o tyle, żeby Austrjak nie miał prawa wygrać od niego seta. Ale Hecht grał matematycznie i bezwzględnie, nie popuścił ani razu cugli, zbierał bez pardonu punkt za punktem. To też po początkowo zaciętej walce w każdym secie do stanu 2:2, Matejka, któremu nic się nie udawało, który robił dużo prostych autów i który był zmęczony taktyką gry Hechta, skracającego piłki i lobującego je natychmiast, załamywał się i oddawał następne gemy.

Hecht znów olśnił nas całą skalą swej bogatej techniki, swym spokojem w grze i przemyśleniem najdrobniejszych szczegółów. Gdyby wszystkie jego pomysły były bezbłędnie realizowane, byłby on jednym z najlepszych tenisistów świata. Ale popełniał on błędy i to nawet dość dużo.

Matejka grał dużo gorzej niż w Krakowie. Szwankowała kondycja fizyczna oraz regularność; miał też braki w tempie. Nie grał on gorzej niż przeciw Wittmanowi czy Metaxie, grał znacznie gorzej niż ongiś przeciw Tłoczyńskiemu.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Tłoczyński pobili bez trudu Merhautovą, Malecka 6:4, 6:1. W pierwszym secie walka była zacięta, gdyż Polacy nie weszli jeszcze w uderzenie, co odbijało się zwłaszcza na Jędrzejowskiej. Potem jednak coraz częściej zaczęły się otwierać luki, zwłaszcza po stronie Czeszki i pod koniec mecz był już tylko formalnością. Do finału nie stanęła para Volkmerówna, Hebda, z powodu przedwczesnego wyjazdu Volkmerówny.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród przez prezesa sekcji tenisowej Legji, mec. Welońskiego.

Organizacja turnieju stała na najwyższym poziomie i przyniosła zaszczyt tenisowi polskiemu.

————):*:(————

Zwycięzcom Mistrzostw Międzynarodowych rozdano piękne nagrody.. Nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. Prezydenta Miasta otrzymał Hecht. Druga nagroda ofiarowana przez Dyrektora P. U. W. F. przypadła w udziale Matejce.

W grze podwójnej panów nagrodę Szefa Sztabu Głównego zdobyli Hughes i Baworowski.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska zdobyła nagrodę ofiarowaną przez Min. Zawadzkiego, a Merhautowa — płk. Głogowskiego.

Nagrodę Dyr. Grubera przydzielono mistrzowskiej parze pań — Jędrzejowskiej i Dubieńskiej.

W mixcie Jędrzejowska i Tłoczyński zachwycali się nagrodą Marszałka Świtalskiego.

Prócz tego piękne nagrody ofiarowali pp.: Kamtif i pani Neumanowa oraz Zarząd S. T. Legji..

Do Meranu prócz Jędrzejowskiej, Hebdy i Tłoczyńskiego pojedzie pewnie również Dubieńska.

Przyjazd Szamoty do Polski w tym roku nie dojdzie do skutku. Organizatorzy zlękli się złej pogody, jaka była na początku września.

Polska na najbliższe zebranie F. I. L. T. występuje z wnioskiem o przyznanie jej trzech głosów (dotychczas rozporządzała jednym).

Echa meczu Polska - Jugosławia

Po meczu Polska — Jugosławja odbył się bankiet w salach Kasyna Garnizonowego, w czasie którego dokonano wzajemnej wymiany prezentów, oraz wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Po bankiecie zwróciliśmy się do p. Kałuży, kapitana związkowego z prośbą o wypowiedzenie swej opinji o meczu.

Kapitan związkowy PZPN mówi: Nasza drużyna grała przedewszystkiem za miękko. Dopiero, gdy w czasie przerwy zwróciłem im na to uwagę, zaczęli stosować grę, podobną do przeciwnika. Atak grał zamało skrzydłami, a za dużo środkiem. Debjutanci grali z tremą i w pełni nie mogli zadowolić. Drużyna jugosłowiańska była silna i lepsza od tej, którą pokonaliśmy w Zagrzebiu w roku ubiegłym. Podobał mi się najlepiej środek pomocy i prawoskrzydłowy. Sędzia Zenisek, mówiąc delikatnie, słaby.

P. Banco Simonovic, kapitan związkowy jugosłowiański, mówi: Przed meczem liczyłem na zwycięstwo, ale piłka jest okrągła i mogliśmy wygrać zarówno my, jak i wy. W każdym razie wasz team nie jest nie do pobicia dla nas. Wygraliście zupełnie zasłużenie, ale też mieliście szczęście. Brakowało u nas graczy ze Splitu. Dwóch graczy spóźniło się na pociąg i nie mogło potem przyjechać, gdyż mieliśmy zbiorowy paszport. (To spóźnienie się na pociąg jest, zdaje się, wymówką, pomiędzy Zagrzebiem a Belgradem istnieją bowiem ciągłe nieporozumienia i wzajemne odmawianie graczy do reprezentacji).

Nasza drużyna grała za wolno, przeszkadzała nam trawa, której niema na naszych boiskach. Słabo grali obrońcy i słabe było lewe skrzydło. Brakowało w składzie naszej chluby, bramkarza Glasera, który ma złamaną rękę.

W drużynie polskiej dobrzy obrońcy, choć bez oswabadzającego wykopu, dobre skrzydła, słabsi łącznicy i pomoc. Bramkarz dobry, ale nie stanowił klasy.

Na zakończenie pytamy o Ivkovica, Sekulica i Hitreca, którzy przebywają stale w Szwajcarji i grali przeciwko nam na zawodach w Poznaniu. Okazuje się, że w Szwajcarji są oni czołowymi graczami Grasshoppersu, obecnie jednak Sekulic jest w wojsku, a Hitrec kontuzjowany w kolano i dlatego nie grają oni w reprezentacji.

Na Pomorzu

Grudziądz. Zorganizowane przez Olympję zawody motocyklowe na torze ziemnym zgromadziły na starcie 18-tu zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco: Trasa 4400 m., 10 okrążeń, kat. do 200 ccm. 1) Knuth (K. M. Bydgoszcz), czas 5.53 m., 2) Gehrke (K. M. B.) — 5.18.1 min.

Kat. do 350 ccm. 1) Witkowski (K. M. B.) — 4.26.1 min., 2) Mianowski (Olymp) — 4.26.2 min.

Kat. do 500 ccm. W przedbiegach 5 okrążeń, a w finale 10 okrążeń. 1) Beitsch (K. M. B.) — 4.22.5 min., 2) Tomaszewski (K. M. B.) — 4.31.2 min., 3) Witkowski (K. M. B.) — 4.45 min.

Bieg z handicapem na 15 okrążeń 6600 m. 1) Pokolm (K. M. B.) —7.21.4 min., 2) Beitsch (K. M. B.), 3) Witkowski (K. M. B.).

Podczas próbnej jazdy doznał złamania obojczyka Łabicki z K. M. B. Więcek, były zwycięzca biegu dookoła Polski porzucił kolarstwo wobec licznych niepowodzeń i uprawia obecnie sport motocyklowy.

Pływackie mistrzostwa sekcji Sokoła I przyniosły naogół słabe czasy z powodu zimnej temperatury wody. 50 i 100 m. st. dow. wygrał Krakau 35.2 s. i 1.26 min., 200 i 400 m. dow. — Wieczorek 3.25 min. i 7.29.7 min., 100 m. nawznak — Zieliński W. 1.38 min. Panie 50 m. dow., 100 klas. i 50 m nawznak Kirszówna 46 sek., 1.40.2 min. i 53 sek.

Bydgoszcz. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Bydgoszczy regaty międzyklubowe pań, w których startowało 10 osad z Warszawskiego Klubu Wioślarek, Gdańskiego K. W., B. K. W. i Sportowego Klubu Pocztowego — Bydgoszcz.

W ogólnej punktacji zwyciężyły panie z Warszawskiego K. W.

Wyniki są następujące: Czwórki półwyścigowe — W. K. W. 5:17.4, jedynki półwyścigowe nowicjuszek — W. K. W. 6:12.6, czwórki półwyścigowe nowicjuszek — S. K. P. (Bydg.) 5:30 sek., jedynki — W.K.W. 5.30 sek., czwórki półwyścigowe wagi lekkiej — W. K. W. 5:30.2, dwójki półwyścigowe podwójne nowicjuszek — W. K. W. 7:10.4, czwórki półwyścigowe — W.K.W. — 5:27 sek., czwórki o mistrzostwo miasta Bydgoszczy wygrały panie z W. K. W. w czasie 5:02.4 przed B. K. W. 5:10.8, czwórki półwyścigowe (bieg pocieszenia) B.K.W. 5:35.8

Rozdanie nagród nastąpiło wieczorem w salach hotelu Pod Orłem.

Gedanja (Gańsk) — Polonja (Bydgoszcz) 3:3 (1:1). Goście z Gdańska uzyskali szczęśliwy wynik remisowy, mimo że zwycięstwo należało się bydgoszczanom, którzy nie wykorzystali rzutu karnego.

Bramki zdobyli dla Gedanji: Dolecki, Keller i Piasecki, dla miejscowych wszystkie trzy — Przybysz.

Podczas zawodów uczczono pamięć ś. p. dr. Cetnarowskiego, jednominutową ciszą. Mecz prowadził p. Kończal.

Na zawodach wewnętrznych Sokoła I osiągnięto parę ładnych wyników: 100 m. i 200 m. „Wicher" 11.6 i 23.4 wynik lepszy od rekordu Pomorza. Skok wdal, wzwyż, kula, dysk — Drzyciński 6.10 m., 1.69 m., 11.88 m., 36.78 m., 400 m. płotki — Polcyn 1:03.4, 1500 m. — Szarafiński 5:52.4, 5000 m. — Szymczak 17:58.2, Trójskok — „Bzdowa" 11.77 m., Tyczka — Majtkowski 3.20 m., 2) Skowroński 3.20 m. w rozgrywce skoczyli 3.30 m., Młot — Więckowski 38.11 m., 2) Kiełpikowski 34.95 m.

Gniezno. Stella pokonała w tenisie Wartę w stosunku 7:6.

Z okazji 5-lecia Lechji rozegrano mecz hokeja na trawie Lechja (Poznań) — Lechja (Gniezno) 4:0. Piłka nożna: Stella kombinowana — Lechja 1:3; Bieg 3000 mtr. wygrał Benkowski w 9:57 2) Opaliński 3) Kucharski.

30 tysięcy widzów na stadjonie w Poznaniu

Trzydzieści tysięcy widzów na stadjonie miejskim w Poznaniu, w loży honorowej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu dostojników państwowych, na trybunach kilkaset słowiańskich lekarzy - przyrodników, przy cudownej, wymarzonej wprost pogodzie — oto ramy masowego pokazu wychowania fizycznego, zorganizowanego we wtorek o godz. 18 przez miejski komitet w. f. i p. w. w Poznaniu w ramach XIV zjazdu lekarzy - przyrodników polskich oraz IV zjazdu związku lekarzy słowiańskich.

Defilada szkół i organizacyj wychowania fizycznego przed Panem Prezydentem trwała około godziny, a brały w niej udział wszystkie bez wyjątku organizacje, uprawiające ćwiczenia fizyczne. Imponująco wypadł pokaz sokoli, gdy olbrzymie boisko stadjonu zaległo 1050 Sokolic, Sokołów i Sokoląt, przeprowadzając w takt muzyki efektowne ćwiczenia gimnastyczne. Nie mniej efektownie wypadł pokaz harcerzy. Na bieżni produkowali się lekkoatleci w biegach i skokach o tyczce. Stadjon oblegało dalszych 20 tysięcy osób, które nie znalazły pomieszczenia.

Oto rekord Poznania, który niewątpliwie nie prędko zostanie pobity przez którekolwiek miasto w Polsce.

Całość wywarła niezatarte wrażenie, dowodząc, że wychowanie fizyczne znajduje coraz to więcej zwolenników, którzy coraz liczniej z trybun przechodzą na boisko. Pokaz niewątpliwie spełnił swój cel propagandowy i nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój wychowania fizycznego oraz rozrost poznańskiego sportu.

Z uznaniem podkreślić należy wysiłek organizatorów, którzy tak plastycznie umieli tysiącznym widzom przedstawić potęgę idei wychowania fizycznego. Drobne jedynie niedociągnięcia, które należy położyć na karb braku doświadczenia w operowaniu takiemi masami, nie zdołały przytłumić potężnego efektu.

Radca miejski p. dr. Lucjan Sokołowski dowiódł raz jeszcze, że jest człowiekiem na właściwem miejscu.

Stefan Śliwiński

Adam hr. Baworowski, niedawny gość międzynarodowych mistrzostw Polski, jako obywatel polski zostaje obecnie powołany do służby wojskowej która ma rozpocząć niebawem.

Mistrzostwo tenisowe Białegostoku zdobył Salmonowicz, bijąc Kantifa 6:4, 6:2, 6:1. Grę podwójną wygrali Salmonowicz, Kantif (Legja Warszawa), grę pań Roczkowska, grę mieszaną Michałowska Salmonowicz.

Z całego kraju

Drużyna szczypiorniaka Makkabi krakowskiej wykazała nadzwyczajną poprawę formy w drugiej rundzie rozgrywek o mistrzostwo. W pierwszej rundzie białoniebiescy przegrali wszystkie mecze, w drugiej kolejce dotychczas ani jednego. Uzyskali oni wynik z Wawelem 2:0 i 3:3, z Olszą 3:2, z Wisłą 4:1 i 3:0 w. o. Tak więc z ostatniego miejsca w tabeli wysunęła się Makkabi do czołowej grupy.

Będzin. Sarmacja — Ruch, Sosnowiec 7:0 (2:0). Silna przewaga Sarmacji. Bramki strzelili: Tusiecki I, Zawartka, Gałązka po dwie oraz Geiger. W czasie gry uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi Fusiecki II. Kraft — Gwiazda 1:1. Derby robotniczych zespołów. Bramki strzelili: Rappaport dla Kraftu oraz Szwajcer dla Gwiazdy.

Czeladź. Czeladzki K. S. — Hakoach, Będzin 1:1 (1:0). Drużyna niebiesko-białych zasłużyła na zwycięstwo. Bramki strzelili: Starzycki i Kulman.

Grodziec. Solvay — Unja 3:0, walkower.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębie—Zagłębianka 2:2 (2:2). „Derby" lokalnych rywali. Gra ostra i interesująca. Bramki strzelili: Kazek i Kwapisz dla Zagłębianki oraz Cabaj i Bogdanow dla Zagłębia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Podokręgu Zagłębia wybrało ponownie stary zarząd, dokumentując tem swe pełne zaufanie.

Zarząd Kieleckiego Okręgu został rozwiązany z powodu wywołania zatargu z Podokręgiem Zagłębia Dąbrowskiego na tle nowego systemu rozgrywek.

Janusz Mallow, b. wice-prezes PZPN-u został mianowany komisarzem na Okręg Kielecki z siedzibą w Będzinie.

Inż. Jan Michalski został ponownie obrany prezesem zarządu Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

Tarnów. Tarnovia — Samson 4:1. Zwycięstwem tem Tarnovia zdobyła ostatecznie mistrzostwo kwalifikując się do rozgrywek o wejście do kl. A. Bramki: Krawczyk (2) Joachimek i Łabno. Dla Samsona Schreiber. 16 pp. — Makabi (Jasło) 7:1. 16 pp. — Tarnovia Ib 2:1.

Nowy Sącz. Gimnazjum (Tarnów) — Gimnazjum 1:1; Makabi — Strzelec 1:3; ZMS. (Tarnów) — Sandecja 1:1. Ostatni mecz o mistrz. kl. B.

Gostynin. SMP — Strzelec 5:1. Tenis: ZHP — Gimnazjalny K. S. 3:2. Siatkówka GKS — ZHP 1:1. Koszykówka ZHG — GKS 12:5.

Częstochowa: Brygada — Skra 3:0. Zasłużone zwycięstwo, ładna i dobra gra.

Grodno. 76 pp. — Makabi 1:0. Drużyna wojskowa załamała się psychicznie po porażkach o wejście do Ligi. Bramka padła w ostatnich minutach.

Równe. Dzień sportowy Targów wołyńskich przyniósł wyniki następujące: 110 klm wyścig kolarski 1) Wawrzaszek (Pogoń) 4:11, 2) Rybak (PKS Łuck), 3) Kołłątaj. Puhar Targów zdobyła na własność Pogoń. 25 klm. pierwszy krok kolarski 1) Kołłątaj. 2) Zabrocki: 4 klm bieg naprzełaj 1) Bandorowski, 2) Korzeniowski.

Lubartów. Hakoah (Lublin) — Lewart 1:3. Mistrz. kl. B I grupy zdobył Lewart.

Radom. Z okazji jubileuszu 10-lecia toru kolarskiego R. K. S. odbyły się zawody kolarskie. Wyniki są następujące: bieg główny: I Tuzimek II Matyga Bieg gości: I Światkowski. II Jedynak. Bieg pocieszenia: I. Stefański, II Szymański. Bieg R.K.S. 15 okrążeń toru: I Matyza. II Nowocin. Bieg Broni: I. Tusznio II. Tuzimek. Tuzimek spadł z roweru, doznając ciężkich obrażeń.

Mecz old-boye Czarni — RKS 3:2.

Trzy lata karjery następcy Kusocińskiego

Bohater meczu z Czechami Fiałka mówi o sobie

Było to w deszczowy dzień sierpniowy. Strumienie wody ściekały po szybach pokoju hotelowego, gdzie siedząc w towarzystwie trenera Klumberga, rozmawialiśmy o lekkoatletach krakowskich.

Klumberg przyjechał przed kilku dniami i miał za sobą dwa lub trzy treningi. Znał już naogół zawodników krakowskich. Naogół, opinja jego o zawodnikach nie odbiegała od panującego w Krakowie „vox populi".

To też zdziwiło mnie trochę następujące zdanie: „Aber der Fjałka ist ein prächtiger Bursch. Der Mann kann als zweiter Kusociński werden. Er braucht nur viel trening und entsprechende Leitung".

Słowa te zdziwiły mnie nieco. Rozmowa miała miejsce przed dwoma, czy też trzema laty. Kim był wówczas Fjałka? Młody chłopak, biegał już jakiś czas, przeważnie na średnich dystansach i miał niezłe wyniki. Ale tak odrazu „następca Kusocińskiego".

Posłuchajmy obecnie, co mówi nasz najmłodszy „rep" o początkach swej karjery sportowej.

— Do lekkiej atletyki zabrałem się w 1930 roku. Byłem wówczas przy wojsku. Pewnego dnia przystąpił do mnie podoficer i zaczął mnie namawiać, abym stanął do biegu na 3 km naprzełaj. Startował wówczas Czubak, najlepszy długodystansowiec okręgu, to też nie liczyłem na jakiś sukces. Pobiegliśmy. Wbrew oczekiwaniom, przybyłem zaledwie o półtora metra za Czubakiem. To było już coś. Zawiadomiono o „odkryciu" kpt. Frączkiewicza, ówczesnego kierownika Ośrodka Wychowania Fizycznego, który namówił mnie do rozpoczęcia treningów. I tak wstąpiłem do sekcji WKS Wawel. Tutaj biegałem przeważnie na średnich dystansach.

Trwało to jednak niedługo. Sekcja Wawelu rozsypała się i ja zostałem bez opieki. Wstąpiłem do Cracovji, ale równocześnie dostałem z Wawelu skreślenie. Rok przymusowej przerwy straciłem zupełnie. Nie trenowałem wogóle. Grałem tylko w piłkę nożną. Dopiero po roku zabrałem się znów do treningu.

— Na wiosnę zeszłego roku stanąłem pierwszy raz do zawodów. Ale wszyscy „lali mnie" jak chcieli. W biegu naprzełaj w Poznaniu z nadzwyczajnym wysiłkiem ukończyłem bieg i znalazłem się na dalszem miejscu. Potem dopiero przyszedł trening z Cejzikiem. Temu zawdzięczam bardzo wiele. Nauczyłem się wiele i zaraz przyszły wyniki. Na mistrzostwach Polski byłem już trzeci.

— W tym roku znów przeszedłem trening z Cejzikiem przed mistrzostwami i to też poprawiło moją formę. Wreszcie doszedłem do mojego najlepszego czasu 15 min. 20.4 na 5 km. Wynik ten jest jednak rezultatem nietylko mojej pracy, ale też opieki ze strony Związku. Miałem masaż przed biegiem i po biegu i temu zawdzięczam dobry wynik.

— Może powie nam pan coś o swych planach?

— Ja chcę tylko gonić. Dużo i często. Chciałbym startować częściej na zawodach. Obecnie nadchodzi okazja. Klub nasz ma kilka imprez, będę więc miał możność pobiegać sobie.

Wracamy jeszcze do ostatnich zawodów w Łodzi, gdzie Fjałka uzyskał nieco gorszy czas, aniżeli ostatnio.

— Widzi pan, tam trudno było biegać. Bieżnia miękka, gliniasta, pozostawiała po przebiegnięciu formalnie doły. Biegnąc równym krokiem, „wpadałem" za każdym razem do moich śladów. Prócz tego miałem jeszcze 1.500 m, które biegłem dla punktów, musiałem się więc oszczędzać i biegłem tylko na miejsce.

— No, ale z Węgrami będzie chyba lepiej?

— A chyba. Tutaj będę się już starał. Słyszałem, że robią oni około 15.18. Nie wiem, co będzie — mówi Fjałka z uśmiechem — może jakoś dam im rady. Przecież stać mnie może na ten czas... **R .G.**

Zawody kajakowe w Krakowie odbyły się ubiegłej niedzieli staraniem Z.K.S. Makkabi. W zawodach brali udział zawodnicy Cracovii, Makkabi, Klubu Kanuistów (Katowice), Wawelu i Z.H.P. Wyniki były następujące: Jedynki składaki: 1. Martens (Klub Kanuistów) 2.08.06, 2. Weiderman (Klub Kanuistów). Dwójki składane wyścigowe: 1. Gablankowski — Solecki (Wawel) 2.10.05, 2. Kaula — Disput (Klub Kanuistów). Dwójki turystyczne składaki: Schenk — Tinschert (Klub Kanuistów) 2.07.59, 2. Katz — Rottenberg (Makkabi). Dwójki turystyczne kajaki: 1. Sojka — Jucha (Cracovia) 2.03.58, 2. Francuz — Pachel (Z.H.P.). Dwójki mieszane kajaki: 1. Engelusówna—Wędrychowski (Cracovia) 2.21.34, 2. Żmudzianka — Malski (Z.H.P.)

Kronika zagraniczna

301 bramek w bojach ligowych strzelił dotąd słynny napastnik Dixie Dean. Brał on udział w 301 meczach. Rekordzistą pozostaje jednak nadal Bloomer z 352 bramkami.

Zwycięzca puharu środkowo - europejskiego Austria nie odegrała dotąd poważnej roli w mistrzostwie. Po ostatniej przegranej z Hakoahem 0:2, zajmuje ona ostatnie miejsce w tabeli. Nie bez wpływu na te porażki były zapewne właśnie finałowe mecze z Ambrosianą. Pozatem rewelacyjny dotąd Donau przegrał z Rapidem 1:5, Admira — Vienna 3:1, Wien — Sportklub 1:0, Libertas — FAC 1:1, WAC — Wacker 1:1. W mistrzostwie prowadzą bez utraty punktu Rapid i Admira; 3) Donau; 4) Wien.

W mistrzostwie Czechosłowacji Slavia uzyskała pierwsze zwycięstwo bijąc Viktorię Žižkov 3:2, Teplitzer F. C. — Zidenice 3:0, Kada grał tym razem słabo.

W mistrzostwie Węgier Hungaria przegrała z Ujpest 0:3 po słabej grze. Bramki: Jakube, Auer Pusztay. Ferencvaros — Szeged 2:1, Kispest—Ofner 3:1, Somogy — Bocskay 2:1, III Obwód—Attila 4:3, Phoebus — Nemzeti 2:1. Prowadził Ujpest i Kispest po 5 pkt.

Maraton czeski wygrał Bena w 2:44:50 przed Szulzem 2:50:18 i Zofką 2:53:15.

Ladoumegue pobił Purjego w pierwszem spotkaniu na dystansie 1000 mtr. bez trudu o 30 mtr., osiągając czas 2:29.2.

Duńczyk Nielsen osiągnął doskonały wynik na 3 klm. — 8:29.2.

320.000 widzów zgromadziły w r. b. rozgrywki o puhar środkowo - europejski, 150.00 przypada na Austrję, 70.000 na Czechosłowację, tylko 20.000 na Węgry, które jednak przegrały już w pierwszej rundzie. Największy dochód — 242.000 lirów — notują Włochy z powodu wysokich cen biletów.

Mistrzostwo tenisowe Holandji wygrał Timmer po raz siódmy bijąc Karstena 6:2, 6:0, 6:2. W doublu Timmer Koopman pobili Karstena, Webera 6:4, 6:4, 6:2. W grze pojedyńczej pań Rollin Conquerque pobiła Dros Canters.

Wierchnij Sowiet Fizkultur — naczelna państwowa magistratura sportu w Rosji Sowieckiej zdecydowała się nawiązać stosunki sportowe z Polską w lekkiej atletyce, piłce nożnej, boksie i narciarstwie. Poraz pierwszy zetkniemy się na boisku sportowem z Sowietami w lekkiej atletyce. Zarząd P.Z.L.A. otrzymał już zezwolenie z międzynarodowej federacji na rozegranie zawodów z Rosją.

Co do innych konkurencyj to po otrzymaniu odnośnych zezwoleń ostatecznie mecze będą sfinalizowane.

Pierwsze imprezy rozegrane zostaną w roku przyszłym na wiosnę. (a).

Mecz reprezentacyj żydowskich w narciarstwie Polska — Czechosłowacja odbędzie się w styczniu lub w lutym w Siankach, gdzie Związek Makkabi w Polsce organizuje wyszkoleniowy obóz narciarski.

Walne zgromadzenie Śląskiego Oddziału Pol. Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych odbyło się w Katowicach. Na zebraniu tem, które było aktem konsolidacji polskich dziennikarzy sportowych Śląska i Zagłębia, wybrano nowy zarząd oddziału w następującym składzie: prezes — M. Mikula, I wiceprezes — L. Tetzlaff, II wiceprezes — E. Karaś, sekretarz — Skiba, skarbnik — Kesa, ławnicy — mgr. L. Korcyl i Fr. Gorzelany.

Jedną z najdonioślejszych uchwał było wykluczenie ze związku dziennikarzy niemieckich którzy swojem postępowaniem naruszyli najprostsze wymogi lojalności i przynosili przez to szkodę nietylko polskiemu sportowi, ale także państwu.

Anglik o Polakach

Wrażenia Hughesa z turnieju w Warszawie

Hughes był po raz trzeci w Warszawie i dlatego jego uwagi dotyczące tenisu polskiego są dla nas bodaj najciekawsze. Anglik uważa, ż Tłoczyński od zeszłego roku t. j. od czasu kiedy pobił Lee zrobił duże postepy techniczne.

— Niestety Polak popełnia liczne błędy taktyczne. Tak np. podczas meczu z Hechtem zrobił kolosalny błąd, że w trzecim secie nie przeszedł do defensywy na końcu kortu, ale w dalszym ciągu utrzymywał tempo. Należało odpocząć, oddać seta i dopiero w czwartym secie przypuścić generalny atak. Młodym graczom czasami się wydaje, że nie czują się zmeczeni w secie trzecim, ale nie zdają sobie sprawy, że oko jest zmęczone.

Hughes wierzy, że Tłoczyński może być b. dobrym doublistą.

— Musi on jednak mieć przy sobie dobrych partnerów. Stolarow ma za słaby return. Kto wie, czy za jakieś dwa lata Tłoczyński nie znajdzie w młodym Spychale wdzięcznego partnera. Spychała jest graczem naprawdę b. obiecującym.

Przypuszczam, że Tłoczyński na liście angielskiej zajmowałby w najgorszym razie szóste miejsce.

Jeszcze jedna uwaga; Tłoczyński powinien unikać zbyt ryzykownych piłek, tak np. jego smecze z końca kortu sa b. efektowne, ale takie trudne piłki udają się rzadko, a piłka może być zagrana w sposób inny dużo mniej ryzykowny. Hughes widział w Paryżu mecz Hebda — Mc Grath i wyrobił sobie o Polaku opinię; Hebdę uważa za wielki talent przy rzadko spotykanej nierówności.

Anglik jest zwolennikiem talentu Jędrzejowskiej.

— Powinna jednak schudnać, tusza jej przeszkadza dochodzić do plasowanych piłek. W mixcie Tłoczyński — Jędrzejowska mogą być niebezpieczni dla najlepszych par.

Wittmann jest dobrym i solidnym wyrobnikiem tenisu, może jeszcze zrobić postepy.

Hughes był zaskoczony wiadomościami jakie nadeszły z Forest Hill.

— Rozumiem, że Perry wygrał z Crawfordem w pięciu setach, ale nie rozumiem jak mógł ostatnie sety wygrać 6:1, 6:0. Crawfordowi musiało się coś stać, jakaś niedyspozycja fizyczna. Australijczyk jest graczem, który z łatwością wytrzymuje pięciosetówki.

Jeszcze we wtorek, wsiadając do wagonu Hughes zapytywał, czy nie nadeszły szczegóły meczu, tłumaczące ten dziwny (dla niego) score.

— Drugie miejsce Perrego na liście światowej jest teraz murowane. Wogóle wytworzyła sie w tym roku dziwna sytuacja, że pierwsze lokaty sa dość łatwe do rozdzielenia, a ostatnie nastręczają trudności. Spowodowane to zostało słabemi rezultatami jakie osiągneli Amerykanie w Europie. Wobec tego na liste dostanie sie pewnie Menzel i Cramm.

Najlepszą parą doublową jest dla mnie Lott z V. Rynem, druga para to Borotra z Brugnonem.

Trzecia para to pewnie ja z Perrym.

Hughes obecnie powrócił do Anglii aby sie zapakować (!). Okazuje się, że wyjeżdża wkrótce na tournee po Nowej Zelandii i Australii, które bedzie trwało sześć miesięcy. Po drodze wpadnie jeszcze do Meranu.

Anglikowi b. się podobały nasze mistrzostwa i obiecał, że na przyszły rok przyjedzie w towarzystwie kilku swych rodaków.

*

Matejka pilnie obserwował spotkanie Hecht — Tłoczyński.

— Żaden gracz nie wytrzyma takiego tempa jakie narzucił Tłoczyński w dwóch pierwszych setach. To jest dobre na dwusetówki, ale nie na trzy. Wiedziałem, że to się musi źle skończyć.

Czy uważa pan, że Metaxa odegra dużą rolę w tenisie europejskim?

— Jeżeli się zna grę Metaxy, to nie jest on tak niebezpieczny. My raczej liczymy na jego sukcesy w doublu a nie singu.

Mishu spoczatku turnieju po zwycięstwie Metaxy nad Maleckiem, uważał Austriaka za wielki talent.

— Rozczarowałem sie, gdy Metaxa, oddał prawie bez walki trzy sety Matejce. zdaje się, że brak mu serca do gry (Metaxa grając z Matejką był jednak przeziębiony, wskutek lansowania nowej mody tenisowej).

Hecht był b. szczęśliwy ze zwycięstwa.

— Sądzę, że Tłoczyński grał ze mną lepiej niż w czerwcu, uważam go za rywala równorzędnego. Raz mogę triumfować ja, a drugi raz on. W tenisie i szczęście ma coś do powiedzenia.

k. g.

Szamota u szczytu formy

Zwycięstwa Polaka nad najlepszymi kolarzami świata

„Szamota uzyskał najlepszy czas, a mimo to przegrał; chwilka nieuwagi pozbawiła go cennego zwyciestwa; gdyby nie pech, święcilibyśmy ogromny sukces".

Takie to zdania słyszało sie o dotychczasowych startach Henryka Szamoty. Długo czekaliśmy na poważniejszy sukces naszego jedynego zawodowego mistrza Polski i doczekaliśmy sie go wreszcie.

Wczoraj na stadjonie Buffalo, przy asyście 30 tys. publiczności rozprawił się Polak z mistrzem świata Scherensem, a nastepnie z mistrzem Włoch Martinettim i dopiero musiał uchylić czoła przed Michardem. Zwyciestwo Szamoty bynajmniej nie przypadkowe i tem cenniejsze, że odniesione w czystym sprincie, pokazało nam zupełnie innego Szamotę. Zdecydowanie i wiara w siebie, oto atuty, dzięki którym odniósł Polak największy triumf w swej karierze.

Z Scherensem spotyka sie Szamota w ćwierćfinale biegu o Puhar Europy. Polak prowadzi przez cały czas i na 300 m. przed taśmą decyduje się na zryw. Belg „siedzi mu na kółku" jednak nie może minąć Szamoty i przegrywa o 10 cm.

Wśród szalonego entuzjazmu, uszczęśliwiony Polak, robi swój „tour d'honneur".

W półfinale wpada Szamota na Micharda, z którym dwukrotnie przegrywa. Raz daje sie zaskoczyć i rezygnuje z dalszej walki, drugi raz jest gorszy tylko o 10 cm.

W biegu o trzecie miejsce, t. j. finale drugich, spotyka sie nasz rodak z mistrzem Włoch Martinettim. Pierwsza rozgrywkę wygrywa on łatwo o pół koła, jadac cały czas na pierwszej pozycji. Drugą przegrywa na wirażu, gdzie Włoch myli go ciałem i ucieka dołem. Pogoń Szamoty jest już spóźniona.

Decydujacy bieg wygrywa znów Polak, wpadajac na taśmę o pół koła przed Włochem, zdobywając tem samem zaszczytne trzecie miejsce po Gerardinie i Michardzie, a przed Martinettim, Falk Hansenem Faucheux, Scherensem i Cozenzem.

Po ostatnich zwyciestwach (w przeszłym tygodniu pokonał Szamota w Vichy Falk Hansena i Engla) śmiało już możemy sklasyfikować Polaka w pierwszej dziesiatce zawodowych sprinterów świata. Mimo ostatnich niepowodzeń, pierwsze miejsce należy sie Scherensowi, który przedstawia ciągle na wyższą klasę. Drugie miejsce oddajemy Michardowi, trzecie Richterowi, a czwarte Gerardinowi. Po nich nastepuje grupa kolarzy, do których zaliczymy Martinettiego, Honemana, Falk Hansena, Faucheux Engla i Szamotę. Kolarze ci przedstawiają klasę b. wyrównaną i doprawdy każdego z nich możnaby równie dobrze na poczatku jak i na końcu grupy tej postawić.

Cozens, Bergamini, Arlet, Steffes, Marcel Jean, Chapalain i td. — to dalsza grupa, ustepujaca już Polakowi. Po niedzielnych sukcesach akcje Szamoty skoczyły niepomiernie wgórę.

Przytoczę tu artykuł, umieszczony na pierwszej stronie w popularnem l'Auto, pod tytułem „Wielka niespodzianka w sprintach: Szamota bije Scherensa i potwierdza swą dobrą formę, zwyciężając Martinettiego".

„Zobaczyliśmy Scherensa, pobitego w serji. Tak. Pobitego przez Szamotę, nieoficjalnego mistrza Polski. Zwyciestwo to zaskoczyło wszystkich, po hucznych owacjach nastapiły dyskusje i refleksje: „Czysty wypadek, Polak z pewnością nie powtórzy sukcesu". A jednak Polak go powtórzył. Przegrał nieznacznie z Michardem, ale pobił nastepnie Martinettiego w trzech serjach. To już nie było kwestją przypadku i było potwierdzeniem pełnowartościowego zwycięstwa Szamoty nad mistrzem świata. A jeśli widzieliśmy go zwycięzca, to dlatego, że po raz pierwszy zastosował najlepszą dla niego taktykę, t. j. poprowadził biegi zdaleka.

Czy Szamota znalazł nareszcie drogę wiodacą do zwyciestw? Z całego serca mu tego życzymy, gdyż zasługuje na nie w zupełności".

Jan Gryżewski.

8. X. startujemy na ringu z Czecham[i]

Nasze przygotowania do najbliższego międzypaństwowego spotkania pięściarzy — z Czechosłowacja, wyznaczonego na dzień 8 października w Poznaniu, są w pełnym toku.

Kapitan Związkowy P. Z. B. w swym ostatnim komunikacie podał listę tych zawodników, których weźmie pod uwagę przy ustalaniu składu naszej reprezentacyjnej ósemki. Z wielu zawodników jednak kapitan związkowy musi już dziś zrezygnować.

W wadze muszej wchodzą w rachubę Rotholc (Warszawa) i Wirski (Poznań), gdyż wyznaczony również do treningów Pawlak (Łódź) odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe i ma nadto duże zaległości w przygotowaniach.

W wadze koguciej Polus (Poznań) jest już od połowy czerwca skreślony z listy zawodników Warty i nie ma specjalnych warunków do treningu. Kazimierski (Warszawa) jest w trakcie zmiany barw klubowych a Nawa (Śląsk) znajduje się w formie nienajlepszej, jak to zresztą wykazał ostatni jego mecz z Rogalskim w Katowicach. Tu powinien być wzięty poważnie w rachubę Rogalski (Poznań).

W wadze piórkowej wyznaczeni zostali: Rudzki (Śląsk), Chrostek (Kraków) i Cyran (W-wa). Forma mistrza Polski nie jest jeszcze dojrzała, ale Chrostek i Cyran ustępują mu zawsze.

W wadze lekkiej najlepszy technicznie Sipiński (Poznań) przechodzi dziś kryzys formy, a z pozostałych: mistrz Polski Banasiak (Łódź) był zawsze lepszy od Bąkowskiego (W-wa) i dziś znajduje się w pełnym treningu. Robi w sparringu po pięć rund w doskonałem tempie. W ubiegłą niedzielę Banasiak robił fouting czternasto kilometrowy z Łodzi do Łagiewnik i z powrotem.

W wadze półśredniej z trójki: Pisarski (W-wa), Garncarek (Łódź) i Seweryniak (W-wa), pierwszy jest poważnie brany w rachubę. Garncarek jest już dziś w pełnej formie.

W wadze średniej Chmielewski (Łódź) w swej dzisiejszej formie stoi poza konkurencją; Majchrzycki (Poznań) i Hanske (Gdańsk) nie wchodziliby tu wogóle w rachubę.

W wadze półciężkiej wyznaczeni zostali: Antczak (W-wa), Przybylski (Poznań) i Kłodas (Łódź), ale tu brany jest również pod uwagę Wystrach (Śląsk).

W wadze ciężkiej pozostał tylko jeden Piłat (Poznań), bowiem Wocka po swej ostatniej walce w Katowicach nie jest już brany pod uwagę. Piłat, jakkolwiek jest młodym zawodnikiem (walczy dopiero dwa lata) i wszystkiego stoczył 23 walki, to jednak w swej dzisiejszej formie nie powinien zawieść pokładanych w nim nadziei. Coprawda odbywa on obecnie swą powinność wojskową.

Jak widzimy, tylko dwie pozycje w składzie reprezentacji Polski są już zdecydowane, a mianowicie: Chmielewski w wadze średniej i Piłat w wadze ciężkiej, a dwie są niemal pewne, a mianowicie: Banasiak w wadze lekkiej i Pisarski w wadze półśredniej. Skład reszty będzie zdecydowany przypuszczalnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Mecz z Czechosłowacią będzie miał charakter bardzo uroczysty, z meczem tym bowiem związane są uroczystości jubileuszowe dziesięciolecia Polskiego Związku Bokserskiego.

*

Zdawało się, że już w najbliższa niedzielę, dnia 17 b. m. będziemy świadkami inauguracyj sezonu bokserskiego w Warszawie meczem o drużynowe mistrzostw Warszawy w boksie pomiędzy Polonją, a Warszawianką. Okazało się jednak, że według przepisów P. Z. B. Warszawianka niema 6 senjorów, co daje prawo drużynie do startowania w drużynowych mistrzostwach. W ten sposób Polonja znalazła się bez walki w finale mistrzostw.

Również C. W. S. wycofał się z tegorocznych mistrzostw Warszawy nadsyłając pismo do W. O. Z. B., że z powodu odbywania powinności wojskowej przez Wieczorka Śmiecha i Wasiewicza wycofuje drużynę z mistrzostw.

W ten sposób do finału dnia 1 października r. b. w Cyrku Warszawskim staną: zeszłoroczny mistrz Warszawy — Polonja i Skoda.

Drużyny te podały już swe składy. Polonja: Krysik, Malecki, Pasturczak, Kazimierski Klimaszewski, Wolski II, Mizerski, Bojarski. Skoda: Czarnecki, Miller, Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Butczak, Stibbe.

Tytuł mistrza drużynowego Warszawy powinna zdobyć Skoda, która posiada w swym gronie dwuch mistrzów Polski, a ostatnio została wzmocniona przez Stibbego. Zarząd W. O. Z. B. postanowił w celu spopularyzowania boksu i zdobycia jaknajwiekszej rzeszy adeptów organizować co 6 tygodni I-e kroki bokserskie, obdarzone nagrodami dla debiutantów, którzy odpadną w pierwszych krokach. Pozatem zostaną zorganizowane raz w sezonie turnieje pocieszenia.

I Krok bokserski w tym sezonie organizuje W. O. Z. B. już dnia 8 października r. b.

m. al.

Pod znakiem boksu

Żmudzki, polski bokser z północnej Francji walczył w niedzielę w Paryżu i nieznacznie przegrał na punkty z Manhesem w wadze półciężkiej. Mecz trwał 10 rund dwuminutowych. Żmudzki w dotychczasowej karjerze 19 walk wygrał przez K. O.

Warzecha zremisował z Dillaienem.

Przygotowania do sezonu bokserskiego w całym kraju już się rozpoczęły. Świadczy o tem wzmożony ruch w sekcjach pięściarskich, podjęcie treningów, układanie kalendarzyka i rezerwowanie terminów.

W klubach zajdą jednak duże zmiany. Ostatni komunikat Wydziału Sportowego PZB, przynosi długą litanję wykreślonych i zwolnionych zawodników. Na liście tej widzimy niejedno głośniejsze nazwisko. Wykreślenie otrzymali m. in. z poznańskiej Warty: mistrz Polski Aleksander Polus i b. internacjonał Stanisław Anioła a zwolnienia, z HCP (Poznań) — Stepniak, z Polonji (W-wa) — Zieliński, Zbierski, z Warty (Poznań): Tomaszewski, z IKP: Stahl I, z Sokoła (Poznań): Pierard.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego OZB zwołane dla wyboru nowego prezesa powierzyło zaszczytne to stanowisko dotychczasowemu wiceprezesowi, wielce zasłużonemu dla boksu łódzkiego p. Józefowi Kwastowi (IKP). Jednocześnie uchwalono dezyderat do PZB, aby w przyszłości czynni sędziowie nie mogli zasiadać w Wydziale Sportowym.

Woźniakiewicz, mistrz Łodzi wagi piórkowej pozostaje wkońcu wierny barwom Łodzi, zmienia jednak barwy klubowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Woźniakiewicz, który otrzymał wykreślenie z Geyera, po karencji podpisze zgłoszenie dla IKP. Gdański, mistrz pierwszego kroku, bawi w Warszawie.

Wiedeń odrzucił z powodu niewygodnego terminu, propozycję bokserów łódzkich, którzy mimo zaproszeń do Zlina, ogranicza swe tournee do dwóch startów w Brnie i w Pradze.

Zygmunt Pawlak (IKP), mistrz okręgu łódzkiego wagi muszej, został powołany na ćwiczenia wojskowe, zaś mistrzowi Polski Czesławowi Banasikowi, z uwagi na jego przygotowanie do sezonu bokserskiego, władze wojskowe przesunely termin ćwiczeń do pierwszego turnusu w r. p.

Ryszard Zralek (3

MOC

(nowela kolarska)

Na ulicach przedmieść, którędy biegła trasa wyścigu, gromadki ludzi poczynają już się rozchodzić. Przejechali zawodnicy, przemknęło w pośpiechu kilka samochodów. Minęło już całe napięcie, entuzjazm, rozszedł sie nawet kurz. Tylko dzieciaki stoją kupkami — czekając jeszcze — a może?...

I nagle z za rogu wypada jakiś zawodnik. Ma pół ciała otarte ze skóry i na prawym barku w skorupę zaschła krew. Jedzie prawie że wolno i widać, jak otwartemi ustami z trudem chwyta powietrze. Głowa mu się chwieje to w te, to w tamtę stronę. Oczy ma prawie zamknięte i tylko z pod przymkniętych powiek w błyskach widać źrenice.

— „Oo" — szepcze ktoś wśród gromady dzieci — na skroni tak że ma krew!

I nagle jeździec zatacza się z maszyną... Ostatni! Dobiegło to widocznie uszu zawodnika, bo uczynił ruch taki, jakby stanąć chciał. Lecz po sekundzie jedzie dalej.

To Lutowicz. On to był. Z trudem, z nadludzkim wysiłkiem utrzymywał równowagę i z jeszcze większym trudem popychał maszynę naprzód. Zdawało mu się, że moment jeszcze — a runie! Chwilami miał wrażenie, że opony jego kół mają jakiś straszliwy ciężar i przylegają do ziemi tak, jak półkule magdeburskie do siebie. Z jakimż olbrzymim trudem trzeba je od ziemi odrywać.

Jechał, mimo, że serce tłukło mu się w piersiach, jakoby oszalałe, a gardło i przełyk za ciasne były, aby móc płucom dostateczną ilość tlenu dostarczyć. Huczały mu w głowie jękliwe tysiące porozbijanych dzwonów.

Lecz jechał!

Ująwszy rozbite ciało w żelazne kluby woli, przyrzekł sobie, że skończy. Padnie — lecz przedtem piersiami rozerwie białą wstęgę taśmy. Musi dojść! Poruszył swą całą ambicję, cały zapas honoru i duchowych sił i wiedział, że dojdzie. Już nie po to by zwyciężyć w biegu dla siebie, nie po to by pokazać Niemcowi, że on Polak, mimo tylu wypadków, potłuczeń dotrze do celu, lecz dlatego by własne ciało zwyciężyć! Własne ciało, w którem niema już ani krztynki sił, ani źdźebełka pragnienia zwycięstwa i walki — zdusić, zgnieść — i kazać mu jechać! Jego ciało musi — bo jego wola chce!!...

I jechał! Nie wiedział już gdzie jest, nie widział domów, ludzi, nic! Kierowała nim tylko podświadoma, odbita gdzieś w mózgu sylwetka policjanta, co na każdym rogu wskazywał mu drogę — i ten instynkt co pragnie zwycięstwa samego siebie! Wtłaczał nogi w pedały, których wcale nie czuł i nie wiedział nawet, że za każdym obrotem, przednie koło zgrzytliwie trze się o widelec. Nastawiał kierownik nie wiedząc już gdzie. Jedno tylko, jedno jedyne, byle dojść, byle swą własną wolę widzieć silniejszą od ciała. Pod wpływem tych myśli krzyczało w nim wszystko — prędzej!

I chciał jechać prędzej! Lecz nie miał sił! Nie mogę! — krzyczało ciało do ostatniej wysilone tkanki — nie mogę!

Lecz napięta, jak cięciwa łuku wola zawodnika ostatnim swym porywem pochwyciła mięśnie. Jeden wewnętrzny wybuch, drugi i nogi, wparte w pedały popchnęły maszynę prędzej.

Zdziwione oczy sędziów w samochodzie patrzyły na siebie.

— Dodaje gazu — szeptano.

*

„Zawodnik Lutowicz jest już w mieście. Zostało mu jeszcze dziesięć i pół minuty czasu" — jak grom w tłum pada głos z megafonu: „Jest okaleczony, lecz powinien zdążyć! Jeśli tempa nie zmniejszy, dojdzie — i zwycięży" — woła tuba i wszystkim się zdaje, że ów głos potężny drży zgorączkowaniem.

Jeśli tylko nie zmniejszy tempa!!!

I oszalały trybuny. Zerwał się jeden ogromny krzyk: Lutowicz! Zdawało sie, że dach nad trybunami ze słupów uleci ku górze! Ludzie zapamiętali się do tego stopnia, że zapomnieli, że Lutowicz jeszcze ich głosów nie słyszy — że nie pomogą okrzyki zachęty, ani brawa — bo on jeszcze jest za daleko! Ze wszystkich krzeseł i ław zerwała się publiczność — i jęła machać kapeluszami, chustkami; część co już nie mogła usiedzieć na miejscu z dzikiemi krzykami wybiegła na ulicę patrzeć: „jedzie"??

Entuzjazm buchnął taki, że zdawało się, iż zemocjowana publiczność wpadnie na bariery, połamie je jak fala morska, runie na sędziów i na dół. Kołysały się głowy w tym jednym chybocie, niby łan zbóż, podmuchem pochylony wiatru. Gdzie niegdzie jakiś kobiecy, ostry krzyk wystrzelał nagle z pośród tłumu i ginął zaraz w ogólnym opętańczym ryku.

(Dok. nastąpi).

Jeden z czterech i jeden z trzech...

Dwukrotna eliminacja kandydatów do wejścia i pozostania w Lidze

Sprawa wyeliminowania z pośród polskiej klasy A następców na miejsce maruderów tegorocznych rozgrywek ligowych wchodzi już w stadjum końcowe. Z pośród prawie setki klubów A-klasowych na placu boju pozostało już tylko cztery: Polonia (Warszawa), Polonia (Przemyśl), Naprzód (Lipiny) i WKS Śmigły (Wilno).

Drużyny te grają w dwu „grupach". Do jednej należą obie Polonie, do drugiej — Naprzód i WKS Śmigły. Kolejność meczów jest następująca: 17 b. m. gra w Wilnie Śmigły z Naprzodem, a obie Polonie w Przemyślu; dn. 24 b. m. Naprzód gości Śmigłego w Lipinach na Śląsku, a Polonia stołeczna swą imienniczkę z Przemyśla. Po czterech tych meczach pozostaną już dwie tylko drużyny (w razie równości zdobytych punktów decyduje lepszy stosunek bramek).

Dwie te szczęśliwe wybranki losu mają już wszelkie szanse, aby zostać zaliczonemi w roku przyszłym do tak bardzo upragnionej, a jeszcze bardziej deficytowej Ligi.

W każdym razie zwycięzca tego „finału dwu" wchodzi do polskiej ekstraklasy bez żadnych dalszych eliminacyj. Natomiast pokonanego czeka jeszcze dalsz droga krzyżowa, gdyż w myśl uchwały walnego zebrania PZPN-u tworzy on wespół z dwoma ostatniemi klubami tabeli ligowej nową „grupę", z której dopiero wyłoniony zostanie ostatecznie drugi przyszłoroczny klub ligowy.

Koncepcja ta jest dobra o tyle, że z jednej strony daje dość



POLSKA PROWADZI 3:2 Z JUGOSŁAWJĄ!
Niechcioł (przewrócony) strzelił w słupek, skąd piłka odbiła się do siatki. Bramkarz bezradny idzie po nią.



MINUTA CISZY KU UCZCZENIU Ś.P. DR. EDWARDA CETNAROWSKIEGO
rozpoczęła mecz Polska — Jugosławja w Warszawie. Od lewej: Włodarz, Mysiak, Nawrot, Pazurek, Pająk, Kotlarczyk, Artur.

poważny sprawdzian wartości naszych najlepszych klubów A-kl. w walce z najsłabszemi ligowemi, a z drugiej — daje absolutnie równe szanse dostania się do Ligi aż trzem rywalom: dwum, których przeciwne losy zepchnęły na koniec tabeli i trzeciemu — nowicjuszowi w nagrodę za trudy poniesione w niekończących się mistrzostwach i eliminacjach klasy A.

Niedziela najbliższa, dn. 17 b. m., przyniesie nam zatem pierwszy akt tej piłkarskiej epopei. W Wilnie miejscowy WKS Śmigły (dawniej 1 p. p. Leg.) będzie walczył z górnośląskim Naprzodem, podczas gdy Przemyśl będzie widownią walki dwu Polonij — przemyskiej i warszawskiej.

Kto w walkach tych zwycięży, jest rzeczywiście trudno przewidzieć, już choćby z tego względu, że kluby te nie utrzymywały ze sobą prawie żadnego kontaktu. Sądząc jednak z tak zresztą często złudnych w piłce nożnej zestawień wyników za faworytów uważaćby raczej należałoby Naprzód i Polonię przemyską.

Pierwszy ma już w swych kartach walki o wejście do Ligi, kiedy to wyeliminował Ślązaków ŁTSG, oraz, jak wszystkie kluby górnośląskie — olbrzymią rutynę zawodniczą i mecze nawet z drużynami zagranicznemi.

Polonia przemyska, zwana ongiś Polską Barceloną, jest również drużyną trudną do zgryzienia, zwłaszcza na własnym gruncie.

Zresztą przypominamy, że w czasach kiedy akcje jej imienniczki stołecznej stały jeszcze dość wysoko, w grach towarzyskich przemyślanie uzyskiwali rezultaty więcej niż zaszczytne.

Co innego że warszawianie, jeśli wystąpią w swym najsilniejszym składzie, reprezentują dzisiaj, zwłaszcza w defenzywie, zespół naprawdę, jak na stosunki polskie, poważny.

To też oba mecze wymienione zapowiadają się jako niebylejakie sensacje lokalne.

*

Niedziela najbliższa, dn. 17 b. m. przyniesie pięć dalszych meczów o mistrzostwo Ligi.

W grupie walczącej o tytuł mistrza w Krakowie. Wisła gra z ŁKS-em, a we Lwowie — Pogoń z Legją.

W grupie spadkowej stolica oglądać będzie mecz Warszawianka — Garbarnia. Siedlce walkę 22 p. p. z Podgórzem, a Poznań — Warty z Czarnymi.

Mecz Wisła — Ł. K. S. w razie zwycięstwa gospodarzy umocni jeszcze bardziej ich stanowisko na czele tabeli. Spotkanie to będzie tem ciekawsze, że ŁKS jest dotychczas jedyną drużyną, która zdołała w walkach finałowych odebrać czerwonym jeden punkt.

Spotkanie Pogoń — Legja będzie dla lwowian równie ważne, jak mecz krakowski dla Wisły. W razie bowiem porażki, czy choćby nawet remisu, przy równoczesnem zwycięstwie Wisły, Pogoń straci odrazu wielki procent szans na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Z meczów spadkowych najbardziej może interesująca będzie walka 22 p. p. z Podgórzem. O ile siedlczanie i tym razem nie stracą punktu, zdobycie przez nich mistrzostwa w swej grupie będzie więcej niż prawdopodobne.

Natomiast mecz Warta — Czarni, wobec wielce prawdopodobnego zwycięstwa drużyny poznańskiej postawi zespół lwowski przed corocznym niemal problematem — spadkiem do klasy A.

Ostatni mecz dnia Warszawianka — Garbarnia będzie w sytuacji obecnej walką o ambicje międzyklubową, a zwycięstwo jednej ze stron odsunie od triumfatora choćby na pewien czas widmo rozgrywek eliminacyjnych o utrzymanie się w Lidze.

Niepotrzebna porażka

Skład zespołu Śląska decyduje o wygranej Budapesztu 3:1

Przewidywania nasze sprawdziły się niestety w 100 procentach, a istnieje przecież szereg polskich powiedzonek w rodzaju „mądry Polak po szkodzie", „kto się raz sparzy, ten na zimne dmucha" itd.

Powiedzonka te nie dotyczą jednak p.p. kpt. związkowych Śl. O. Z. P. N. Panowie ci, z przedziwnym kunsztem, umieją pomijać tych piłkarzy, którym przysługuje zaszczyt reprezentowania okręgu, desygnując natomiast „straceńców"...

Jakiż mógł być powód, że wystawiono beznadziejnego Adlera w bramce, jeszcze gorszego Goerlitza I na środku ataku i bardzo słabego Kuchtę na lewej pomocy? Dodać trzeba, że z wyjątkiem ligowców Ruchu, zamiast każdego z pozostałych, można na Śląsku znaleźć po kilku zdecydowanie lepszych.

Zasadniczą cechą wtorkowego meczu był ciągły kontredans zawodników śląskich: jedna zmiana na boisku goniła drugą. Poza tem stał mecz pod znakiem niebywałej „orki" czterech piłkarzy Ruchu.

Wydali oni z siebie wszystko, próbowali sami zastąpić całą drużynę. Im też ma Śląsk do zawdzięczenia tak stosunkowo nikłą porażkę.

Początkowy skład Śląska był następujący: Adler; Michalski Goerlitz II; Dziwisz, Badura, Kuchta; Kruk, Giemza, Goelitz I, Pazurek III i Cyganek.

Adler potrafił w 14 minut dać Węgrom 2 bramki for i zamienił go Joszko, bynajmniej nie najlepszy bramkarz śląski, ale ten przynajmniej wstydu nam nie zrobił.

Obrońcy, to dobra klasa, z zaletami i wadami normalnemi dla tegoż poziomu. Linja pomocy rwała się z powodu Kuchty, który nie dorósł jeszcze do reprezentacji. Dopiero gdy zamienił go Zorzycki, pokazała ta trójka, że odpowiednia pomoc starczy za całą prawie drużynę. Jej należy się uznanie i specjalna podzięka Śląskiego O. Z. P. N.

W napadzie biedny i pożałowania godny był Giemza. Żywiołowy ten napastnik i strzelec, był zupełnie osamotniony. Z postępem gry zmieniali się jego współpartnerzy i ostatecznie linja ta wyglądała następująco: Cyganek, Kondela, Giemza, Kuchta i Kruk. Metamorfoza dość silna!

P. dr. Lustgarten był sędzią wzorowym i prawdopodobnie mamy tylko jemu do zawdzięczenia, że nie doszło do gry brutalnej, gdyż Węgrzy chodzili bardzo ostro do piłki, a Ślązakom to się naturalnie podobać nie mogło.

O przebiegu gry szkoda pisać, należy jedynie stwierdzić, że trzecia bramka dla Budapesztu padła z bardzo ładnej kombinacji od prawego skrzydła do środkowego napastnika, który, niewidzialny dla bramkarza, (obrona!), skierował piłkę głową do siatki.

Wynik dnia ustalił Giemza, który wspaniale wysunął Kruka, a gdy ten piłkę dobrze scentrował, przejął ją i umieścił w bramce tak silnie, że piłka przerwała siatkę.

W ostatniej minucie mogli jeszcze ślązacy wynik poprawić, gdyż los zesłał im rzut karny. Egzekwował go z niewiadomych przyczyn Kondela i podał piłkę bramkarzowi wprost w ręce.

L. T.



ERNA ORZEŁÓWNA
była jedną z czołowych zawodniczek na trójmeczu w Łodzi i zdobyła dla Śląska 29 pkt.

MasaryKovy OKruh

Brno we wrześniu.

Szybkiemi krokami zbliża się kulminacyjny pukt sezonu sportowego Brna, a bodaj czy i nie całej Czechosłowacji — sensacyjny wyścig automobilowy „Masarykovy Okruh".

Wyścig odbywa się w obwodzie szosowym koło Brna, liczącym 29.500 mtr., trasa wynosi prawie 500 km. (17 okrążeń). Masowy start czyni wyścig jeszcze bardziej zaciętym. Trudny pagórkowaty teren o różnicy wzniesień 200 mtr., liczne serpentyny, niespodziewane zakręty utrudniają szybką jazdę i wymagają od kierowców rzeczywiście wielkich kwalifikacyj automobilowych.

Rok bieżący będzie zdaje się rekordowym. Na starcie stanie elita automobilizmu europejskiego, razem 55 zawodników.

Francuzi: Chiron, Lehoux Dreyfus, Veyron; Włosi: Nuvolari, Varzi, Maserati, Fagioli i Balestrero; Niemcy z Brauchitschem; Szwajcarzy, Austrjacy, Węgrzy, poraz pierwszy Anglik i obok gospodarzy jedyny nasz reprezentant Jan Ripper.

Nasz doskonały automobilista natrafi na ciężką konkurencję. 21 zawodników startuje w jego kategorji, wszyscy wyposażeni w maszyny specjalnie przystosowane do wyścigu, co kilka tygodni uzupełniane w nowe części, a nawet, jak włoskie w nowe udoskonalenia. Czy stara Bugatka Rippera wytrzyma pojedynek — zobaczymy.

m. lip.



TRZEJ ZAWODOWI MISTRZOWIE RAKIETY
Najuch (Niemcy), Tilden (Ameryka), Ramillon (Francja) podczas turnieju w Berlinie.



ZAŁOŻYCIELAMI Ł. K. L. T.
byli pp.: Karol Steinert, Karol Wilhelm Scheibler, Bernhard Kuntze, Leon Grohman, którzy wznieśli swój klub na wyżyny czołowego klubu tenisowego w Polsce.



FINALIŚCI MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI
Franz Matejka i o 20 lat młodszy Ladislav Hecht — po meczu.

Echa lotu kpt. Stanisława Skarżyńskiego



Dyrektor Laboratorjum chemiczno - farmaceutycznego „Asmidar" w Warszawie, p. Aleksander Wieniewicz, wręcza w imieniu Zakładów dr. P. Astier w Paryżu pamiątkowy puhar Zdobywcy Oceanu kpt. Stanisławowi Skarżyńskiemu.

O locie kpt. Skarżyńskiego i wartości „Kola Astier"

Jak już w swoim czasie podawano, podstawą zaprowiantowania na drogę kpt. Stanisława Skarżyńskiego był preparat odżywczo - pobudzający „Kola Astier", wyrabiany w Warszawie w Laboratorjum „Asmidar".

Preparat ten znany jest dobrze sportowcom, gdyż bardzo szybko usuwa wszelkie objawy przemęczenia lub znużenia, tak częste przy wszelkich ćwiczeniach i popisach. „Kola Astier" przewyższa pod każdym względem wszystkie tego rodzaju środki wzmacniające i pobudzające. Nic stąd dziwnego, że nasz bohater podczas swego brawurowego lotu odżywiał się właśnie tym preparatem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI
Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"